Nr. 156 We Lwowie Niedziela dnia 7. Czerwca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Melinit.

Lwów 6. czerwca.

Nie mieliśmy dotychczas sposobności zająć się sprawą, która od dni kilku stoi na porządku dyskusji publicystycznej we Francji i zajmuje w wysokim stopniu uwagę całej opinji. Mamy na myśli znaną naszym czytelnikom z kilkukrotnych wzmianek sprawę melinitu. Starano się wprawdzie z pewnych stron sprawę całą, jeżeli nie zatuszować, to przynajmniej ścieśnić do rozmiarów faktu podrzędnego i bez znaczenia. Usiłowania te jednak skutku nie odniosły, i owszem, przyczyniły się raczej do jej rozgłoszenia i do większego jeszcze wzbudzenia ciekawości ogółu. Przyczyna tego przedewszystkiem w usposobieniu politycznem narodu francuskiego.

Mimo lat dwudziestu, które minęły od czasu klęski sedańskiej, naród straty nie przebolał. Nowe nastało już pokolenie, stojący dzisiaj w szeregach żołnierze, to przeważnie ludzie nowi, mimo to jednak idea odwetu żyje w nich z całą pierwotną siłą i potęgą. Prawie by się zdawać mogło, że cała dotychczasowa polityka Francji, bez względu na to, kto urzędownie stoi u steru jeden tylko ma wytknięty kierunek: przygotowanie do rewanżu!

Wśród takich warunków łatwo zrozumieć, że przeważne usiłowania, i rządów i parlamentów, były zwrócone przedewszystkiem ku ulepszeniu i wzmocnieniu siły zbronej narodu. Wszystko, co tylko przyczynić się mogło do spotęgowania zasobów armji, jej środków obronnych i zaczepnych — to wszystko liczyć mogło na poparcie tych, którzy w sprawach publicznych mieli prawo zabierania głosu. Pod tym względem w wydatkach nie skąpiono i nie szczędzono. Każdy wynalazek i każde odkrycie, które mogły się przydać armji, mogły liczyć na poparcie. Jednym z takich wynalazków, może najsławniejszym na polu militarnem w ciągu lat ostatnich, o którym mówiono, pisano, a nawet śpiewano we Francji z wielką dumą i z większem jeszcze zadowoleniem, — a którym straszono całą Europę w ogólności, a Niemców w szczególności, była nowa masa wybuchowa, zwana melinitem. Spopularyzowany zwłaszcza podczas ministerstwa Boulangera, uważany był przez większą część Francuzów dotychczas za prawdziwy talizman przeciw powtórzeniu się klęsk ostatniej wojny, zwłaszcza, że wiedziano ogólnie, iż wybuchowa jego siła przewyższa o wiele razy siłę wszystkich znanych dotychczas materyj wybuchowych. Łatwo więc pojmiemy niepokój, jaki ogarnąć musiał w tych dniach całą Francję, gdy z wydanej broszury dowiedziano się, — że tajemnica wynalazku tego została haniebnie zdradzoną i sprzedaną angielskiemu fabrykantowi broni, Armstrongowi, który już poczynił próby odpowiednie i zamierza cenny ten wynalazek francuski zaofiarować wszystkim rządom europejskim. A wierzono rewelacji tej tem więcej, ponieważ autorem jej był nie kto inny, tylko sam wynalazca melinitu, pan Turpin.

Otóż ten pan Turpin oskarża w swej broszurze otwarcie jednego z urzędników ministerstwa wojny, kapitana Triponeta, (czyli, jak piszą inni Tripone), rycerza orderu legji honorowej, iż tenże miał przywłaszczyć sobie wszelkie dokumenty i plany, dotyczące fabrykacji niezrównanych rzekomo bomb, granatów i min francuskich i wydać je Armstrongowi. Pomiędzy planami tymi znajdować się mają głównie rysunki nowego mechanizmu zapałowego, (t. zw. detonateur) przy bombach i granatach francuskich, zaprowadzonego przez ministerstwo wojny za Boulangera, oraz nowych zapałów (*fusée*); dalej pierwowzory dwóch granatów nowej konstrukcji, sprawozdania komisji artylerzyckiej i przepisy, dotyczące fabrykacji melinitu. Pan Turpin oświadcza dalej, że Armstrong ofiarował mu był za wynalazek jego 750.000 fr., które on jednakże odrzucił, dowiedziawszy się o całej zdradzie. Żąda on dalej, aby rząd pociągnął do odpowiedzialności tych oficerów, którym plany owe powierzono, a więc przedewszystkiem jenerała Mathieu i pułkownika Deloye, a w końcu nadmienia, że podejrzenia swe zakomunikował był już przed kilku miesiącami Freycinetowi, lecz, że zarządzone przez tegoż śledztwo, żadnego nie wydało rezultatu. Wskutek tego zdecydował się teraz przedłożyć rewelacje swe opinji publicznej i od niej zażądać sprawiedliwości.

Tymczasem stało się to, czego się pan Turpin pewnie nie spodziewał. Rząd rozkazał wprawdzie natychmiast aresztować kapitana Triponeta, ale równocześnie uwięził także i pana Turpina i przyaresztował — jak wiadomo — całą resztę broszury jego, w liczbie 1.300 egzemplarzy. Rząd opierał się przytem na ustawie o szpiegostwie z r. 1886, oraz na tej okoliczności, że broszura pana Turpina, zawierała także takie szczegóły, dotyczące melinitu, które same w sobie uważane być mogą za zdradę tajemnicy stanu.

Sprawa ta poruszoną została w izbie deputowanych — a tam nadano jej cechę jeszcze więcej zagadkową. Pan Freycinet, zainterpelowany, oświadczył, że na razie nie grozi Francji z powodu rewelacji p. Turpina żadne niebezpieczeństwo, nie należy bowiem melinitu, używanego przez rząd do napełniania pocisków wybuchających, identyfikować z pierwotnym wynalazkiem Turpina, ponieważ materja ta została z biegiem lat tak udoskonaloną, że nawet zdrada wynalazku pierwotnego, szkody Francji wyrządzić nie może. Francja posiada pod tym względem środki tak doskonałe, iż żadne inne państwo z nią mierzyć się nie może. To wyjawić uważał p. Freycinet za stosowne w celu uspokojenia opinji publicznej.

Czy opinja publiczna się uspokoiła? Zdaje się, że nie. Z gorączkową niecierpliwością wyczekuje ona rezultatu śledztwa, rozpoczętego przez sądy. Ciekawość i niecierpliwość są uzasadnione, bo gdyby rzecz była tak drobną i mało znaczną, jak niektórzy przedstawiają, nie potrzebaby było głównych interesowanych: Turpina i Triponeta, uwięzić. Gdyby oskarżenie ich okazało się uzasadnionem, strata dla armji francuskiej byłaby podwójną: materjalna, bo opublikowany został tajny dotychczas środek wojenny, moralna, bo dokonana zdrada rzuciłaby nową plamę na honor armji.

Regulacja Dniestru.

Sejmowa komisja gospodarstwa krajowego, idąc za zdaniem Wydziału kraj. podniosła w zeszłorocznem swem sprawozdaniu, iż z uwagi na ważność sprawy meljoracji bagien naddniestrzańskich, należy wezwać rząd, ażeby przeprowadził regulację rzeki Dniestru między Rozwadowem i Żurawnem.

Regulacja górnego Dniestru obejmuje dwa działy, mianowicie niżej położone łożysko od Żurawna do Rozwadowa i górną część rzeki od Rozwadowa do jej źródlisk.

Owoż operat techniczny regulacji tego pierwszego działu jest już ukończony; rząd zaliczył nawet ten dział do rządu rzek, których regulacje przy udziale funduszów państwowych wykonane być mają. Gdy jednak wykonanie regulacji wyżej położonego drugiego działu rzeki wymaga zarazem przeprowadzenia niżej położonego łożyska rzeki Dniestru, Sejm na wniosek komisji gospodarstwa krajowego, wezwał rząd, aby jak najrychlej przeprowadził regulację rzeki Dniestru między Żurawnem i Rozwadowem.

W wykonaniu powyższej uchwały oznajmił Wydział krajowy rządowi, iż postanowił przedstawić Sejmowi na najbliższej sesji projekt ustawy o regulacji rzeki Dniestru na przestrzeni między Rozwadowem a Żurawnem. Wydział krajowy podniósł zarazem, że koszta powinny być rozdzielone na skarb państwa i kraju, oraz strony interesowane, w stosunku, jaki sam rząd zaproponował w przedłożonym w r. 1885 radzie państwa projekcie ustawy o regulacji galicyjskich rzek karpackich.

W odpowiedzi na powyższą uchwałę sejmową, oznajmiło ministerstwo rolnictwa, iż zamierzona regulacja Dniestru mogłaby być wziętą pod ocenienie tylko na podstawie postanowień ustawy meljoracyjnej z roku 1884. Na podstawie zaś tej ustawy, subwencja ze skarbu państwa nie mogłaby w żadnym razie wynosić 60% kosztów — jak to Wydział kraj. proponował — ale najwyżej 30%, a tylko o ile chodziłoby o zabudowania dopływających potoków górskich, udział państwa wynosićby mógł 50% ogólnych kosztów. Kwestję tę jednak, czyli w tym wypadku będzie można zastosować wyższą subwencję państwową, należałoby — zdaniem ministerstwa — wprzód zbadać. Sądzi ono bowiem, że w ogólnym projekcie dla regulacji rzek galicyjskich nie ma wzmianki o zabudowaniu potoków górskich.

Co się tyczy poruszonej przez Sejm sprawy przyspieszenia regulacji Dniestru poniżej Żurawna, która to przestrzeń pozostaje pod pieczą rządową, oświadczyło ministerstwo rolnictwa po porozumieniu się z ministerswem spraw wewnętrznych, że nie zachodzi właściwie żaden hydrotechniczny związek między tą przestrzenią rzeki, a osuszeniem bagien samborskich. Ministerstwo oświadczyło dalej, że roboty około regulacji tej przestrzeni Dniestru prowadzą się obecnie o wiele intenzywniej, a dowodem tego ma być wyznaczenie wyższej dotacji państwowej, która w r. 1883 wynosiła tylko 30.000 zł., a w latach 1886 i 1887 wyznaczono na ten cel po 80.000 zł.

Z powyższego rozporządzenia ministerjalnego wynika, że sprawa systematycznego przeprowadzenia regulacji rzek naszych, zamiast zbliżać się, jest coraz dalszą urzeczywistnienia. W r. 1885 wniósł rząd do konstytucyjnego traktowania w radzie państwa projekt ustawy o regulacji rzek karpackich przy udziale 60% subwencji ze skarbu państwa. Projekt ten do dziś dnia nie został załatwiony, a natomiast regulacją każdej rzeki, o którą kraj się upomina, chce rząd przeprowadzić na podstawie państwowej ustawy meljoracyjnej. Rezultatem zaś podobnego postępowania jest, iż w obec stosunkowo małego funduszu meljoracyjnego państwowego, roboty regulacyjne nie zostaną ani za sto lat przeprowadzone. Nadto rząd opierając się na ustawie meljoracyjnej, przyrzeka ze skarbu państwa zamiast dotacji 60% udzielić zaledwie 30% ogólnych kosztów.

Nie wątpimy, że Wydział krajowy poczyni wszelkie możliwe starania, ażeby sprawa regulacji rzek, a w szczególności Dniestru, załatwioną została jak najrychlej po myśli uchwał sejmowych, zwłaszcza, że od regulacji Dniestru zawisłą jest meljoracja około 70.000 zabagnionych morgów żyznej ziemi w Samborskiem, a właściciele posiadłości, w okolicy tej położonych, corocznie narażeni są na znaczne klęski z powodu wylewów tej rzeki.

Moskiewska słowiańskość.

Kto nie czytuje gazet rosyjskich, ten nie może sobie wyobrazić, z jaką radością notują publicyści moskiewscy porażkę, poniesioną przez posłów polskich w parlamencie berlińskim, z powodu wystąpienia w nim księdza Jażdżewskiego, upominającego się, jak wiadomo, aby pozaszkolna nauka języka polskiego odbywała się na koszt rządowy. Krzyżacka odpowiedź kanclerza Capriviego, pełna subtelnej arogancji i pewnego rodzaju dobroduszne dąsy pruskiego ministra oświecenia, rosyjskie dziennikarstwo z otwartą radością zapisuje na swoich szpaltach, delektując się upokorzeniem tych Polaków z Poznańskiego i Prus zachodnich, którzy są przekonania, że rząd pruski na inną wstąpi drogę względem Wiekopolski, Prus zachodnich i Szląska. Najwięcej skacze z radości p. Kułakowskij w *Dniewniku Warszaw.*, wściekły wróg Polaków, z tą płytkością literacką i polityczną, zabarwioną najnikczemniejszą w świecie tendencją, nad którą się już litować przychodzi choćby z tego powodu, że dla marnego zysku i karjery można tak nisko upaść. W innych rosyjskich gazetach, wychodzących w Petersburgu, lub w Moskwie, przestrzegany jest jeszcze względem nas pewien ton przyzwoity i bardziej ludzki, pewna, że się tak wyrazimy, literackość w traktowaniu rzeczy, pewne ogólne polityczne wykształcenie i wcale gruntowna znajomość stosunków europejskich; ale to czupiradło urzędowe, nazwane *Warszawskim Dniewnikiem*, lekceważone zresztą i pogardzane przez prasę petersburską i moskiewską, nie mając do rozporządzenia ani talentów literackich, ani wykształcenia politycznego, ani wreszcie najmniejszego poczucia honoru publicystycznego — ten *Warszawski Dniewnik* jest właśnie personifikacją upadłego moralnie czynownictwa moskiewskiego na ziemiach polskich, odgrywając nędzną rolę Słowian o oślich uszach i najniższych, jakie tylko wśród ludzi na tej ziemi wyrodzić się mogą, aspiracjach. Robota tych *djejateli* w polskich ziemiach jest właśnie typową moskiewską słowiańskością, odskakującą bardzo od tych słowianofilów, którzy w dobrej, lub złej wierze, wygłaszają w Petersburgu, lub Moskwie, przeróżnego rodzaju słowiańskie tyrady. Bo pierwsi są podli i głupi, a drudzy przeważnie doktrynerzy polityczni, z których garstka, drobna wprawdzie, szczerze myśli o zespolonej potędze narodowości słowiańskich; druga większa garść zapiera się niszczenia poszczególnych narodów słowiańskich na rzecz Rosji, a po cichu do tego dąży; a pozostała, najliczniejsza część, są zdecydowanymi zwolennikami panmoskwicyzmu. *Warsz. Dniew.* jest tylko reprezentantem czynowniczej moskiewskiej słowiańskości na ziemiach polskich i to tego rodzaju czynowników i „djejateli," o których jeden z humorystów rosyjskich wydrukował, że teraz w Petersburgu nie trzeba zamykać mieszkań na klucz, bo wszyscy złodzieje pojechali do Polski na „djejateli" politycznych. Ludzie tego rodzaju, co p. Kułakowskij, widząc koło siebie polskie społeczeństwo, któremu on i jemu podobni do pięt nie dorastają, odczuwając tę pogardę, która go ze wszystkich stron otacza, znosząc drwiny od wykształconych prawdziwie i uczciwszych Rosjan, z wściekłością zwierzęcia, obciągniętego ludzką skórą, szczeka na naród polski. Ale czy podobnego rodzaju moskiewska słowiańskość takich Kułakowskich może się ostatecznie zdać na co jakiemukolwiek rządowi, choćby tak despotycznemu i nieprzebierającemu w środkach, jak rząd rosyjski — to jest nieprawda i niedaleka przyszłość okaże, iż w polityce używanie głupich ludzi do roboty zawsze jest szkodliwe.

Socjaliści w obec prawa.

Na ostatniem posiedzeniu izby deputowanych wniósł rząd projekt do ustawy, skierowanej przeciw knowaniom socjalistycznym; projekt, noszący na sobie piętno niewątpliwej reakcji, grożący bardzo surowemi karami. Jakkolwiek każdy przyzna, że dzisiejsze ustawodawstwo w obec potwornych machinacyj socjalistyczno-anarchistycznych jest za słabe i dla obrony porządku społecznego wymaga zaostrzenia — to jednak widoczna, że projekt ustawy przekracza granice i posuwa się za daleko w groźbie kary. Przedewszystkiem, w myśl tego projektu, prawo o stowarzyszaniu się, zgromadzaniu i ustawa prasowa zmienia się wobec socjalistów niemal zasadniczo. Widać to już z § 1., zawierającego definicję, który zabrania zawiązywania towarzystw, o których przypuszczać można, że będą miały cele przewrotu. Projekt zawiera następujące dalsze postanowienia: „Kto jako członek dozwolonego w granicach ustaw stowarzyszenia, które jednak celom przewrotu służy, z wiedzą bierze udział w dążnościach przewrotowych tegoż, będzie karany ostrym aresztem od 3 miesięcy do 2 lat, a równocześnie może być skazany na grzywnę od 100—500 zł. Kto zachęca lub używa do tworzenia towarzystwa, ustawą tą niedozwolonego, lub na zasadzie tej ustawy rozwiązanego, staje się winnym przestępstwa i będzie również w powyższy sposób ukarany. Ostrzejszą jeszcze karę — bo od 6 miesięcy do 2 lat — nakłada projekt ustawy na tych, którzy do towarzystwa o celach przewrotowych z świadomością przystępują. I z tą karą połączoną być może kara pieniężna, a obcokrajowcy ulegają wydaleniu.

Również na zasadzie tej ustawy zabronione są zebrania i zgromadzenia, mające służyć celom przewrotu, nawet w tym wypadku, jeżeli odbywają się w zamkniętem gronie. I tu kary są od 3 miesięcy do 2 lat. Ważne zmiany wprowadza projekt w ustawie prasowej. Pismo perjodyczne bowiem, służące celom przewrotu, po dwukrotnej konfiskacie może być zawieszone, a gdyby zaczęło pod innym tytułem wychodzić, nieróżniąc się jednak od poprzedniego, na nowo — wówczas czyn taki uważany będzie jako rozpowszechnianie zabronionej rzeczy i karany więzieniem od 6 miesięcy do 2 lat, a nadto ewentualnie karą pieniężną od 100 do 500 zł. Najostrzejsze kary wyznaczone są na tych, którzy posiadają przyrządy do drukowania pism tego rodzaju, którzy biorą udział w sporządzeniu druków, lub je z wiedzą rozszerzają. Tych bowiem spotykać ma kara od 6 miesięcy do 3 lat, która może być połączoną z karą pieniężna od 100 do 1.000 zł. w. a.

Dalej idą postanowienia, dotyczące właścicieli gospod i szynkowni, drukarzy, właścicieli wypożyczalni książek, księgarzy, którzy prócz kar zwykłych, tracą w wypadku zasądzenia uprawnienie do wykonywania swego zawodu.

Z Rosji i prasy rosyjskiej.

(Domaganie się o miejsce dla języka rosyjskiego w dodatkowem nabożeństwie religji katolickiej. — Kilka wyjaśniających słów z tego powodu. — Termin traktatów handlowych Rosji z innemi mocarstwami. — „Grażdanin" o odnowieniu traktatów handlowych. — Zniżenie cła w Niemczech na zboże rosyjskie. — Ociąganie się Rosji co do traktatów i z jakiego powodu.)

— Od pewnego czasu zauważyć można w prasie rosyjskiej ponowiony atak na religję katolicką i narodowość polską w ziemiach polskich i ruskich, które Moskale nazywają teraz zachodnim krajem. Idzie im przedewszystkiem o to, aby dodatkowe nabożeństwo w kościołach katolickich, np. na Białorusi (gubernia Witebska) i kazania były nie po polsku, lecz po rosyjsku. Dotąd, jak wiadomo, stolica apostolska na tę inowację nie zgodziła się, chociaż znalazło się kilku księży, którzy dla zrobienia karjery to żądanie moskiewskiej władzy starali się w życie wprowadzić, ale to pozostało tylko usiłowaniami kilku złych jednostek. Dziś uderzono silnie znowu w tę strunę, argumentując, że ponieważ Żmudzini i Litwi-

MOZAJKA.

XII.

(Listy do pana Bonifacego. — Teatr letni. — „Pod sikawką.")

Listy do pana Bonifacego.

V.

Kochany Bonifacy! śliczna z ciebie lala!
A toż ty, jak Litwini mówią, gorsz Moskala!
Piękneś był na festynie! pięknie, ani słowa!
Czekamy, noc, sobota, kolacja gotowa,
Marynia zła, Marynia, wiesz, ta czarnooka,
Pokojówka, co na nią tak zerkasz z pod oka,
Za którą, raz, od żony spotkała cię bura...
A tu nic! Jeszcze piszesz, że literatura
Przyjechać ci nie dała; żeś musiał krytyki
Czytać o swej broszurze: „Chrzan swojski i dziki"...
Kiedy tak, to przeczytaj szkarady nygusie,
Jak-em cię osmarował, mazgaju, w „Śmigusie".
Z tem wszystkiem się nie gniewaj, bo my, literaci,
Jesteśmy, że tak powiem, rodzaj ślubnej braci:
Jeden drugiego kocha — ale swoją drogą,
Poluje na okazję, by go kopnąć nogą.
Taki zwyczaj, nic więcej, zatem złego czynu
Istoty tutaj nie ma Co zaś do festynu
Żałuj ciężko, żeś nie był; bośmy się bawili
Jakby jacy bogowie! Na jakie pół mili
Słychać było gwar, śmiechy, zapał niekłamany.
I falowały głowy panów, jak bałwany,
A oczy pań sypały iskry, jak lampiony,
I moje też choć byłem piekielnie znużony,
Nie tyle z onych oczów gorejących winy,
Ile że się włóczyłem ze cztery godziny.
Bo to u nas, Bonusiu, serce jeszcze skacze,
Ale nogi! oj, nogi, te chodzą inaczej,
Niż w dawne, dobre czasy; gdy pełni ochoty,
Forsowaliśmy krzaki i rowy i płoty,
Godząc na dzikie kozy i pierzchliwe sarny...
Aj! Bonusiu, kochanie, jaki ten świat marny!
Jaki marny, Bonusiu! kiedy głupie nogi,
Mogą człeka osadzić „in puncto" w pół drogi!
I dziw się tu, że często który z nas jest dziki,
Ot ja dziś, siedzę w domu i czytam dzienniki.
Co jest dobrem lekarstwem na duszę zbolałą,
Czytasz Panu X. niebo ósmą córkę dało.
Radca Z. złamał nogę, sędzia F. dwa żebra,
Pan baron zgrał się w maczka, księcia trzęsie febra,
Pan L. poznał się z trzciną za miłość mężatki...
Czytasz i mniej odczuwasz własne niedostatki.
Czasem nawet rzecz taka ze szpalt ci wyskoczy,
Że zdumiony, przecierasz osłupiałe oczy...
Naprzykład dziś, znalazłem — znalazłem człowieka,
Który, słuchaj no tylko, zły jest i narzeka
Na własny jubileusz; nie płacze o mało.
Jubileuszu nie chciał!... A słowo się stało...
Jubileuszu nie chciał! Klnę się na Kalliopę,
Dajcie mi takich ludzi, choćby jedną kopę,
A świat się podejmuję zaraz przeinaczyć.
Jak pana Boga kocham, pójdę go zobaczyć,
Choć go znam i widziałem nie raz i nie cztery.
I ty go znasz; no, zgaduj: zwie się nie Ksawery;
Nie wiosna, ani jesień, ani nawet lato.
Jak zgadniesz, dam ci za to... nic ci nie dam za to,
Bo już zgadłeś. Więc tedy rzucam ton jowialny,
I wołam serjo: Wiwat! mąż fenomenalny!
Co ma tyle rozumu a i hartu duszy,
Że drwi ze śmiesznych dzisiaj już — jubileuszy.
Skorośmy na poważny nadeptali temat,
Pozwól, że ci odpowiem na jeden problemat,
Jaki do rozwiązania dałeś mi w swym liście:
Piszesz, że nie wiesz, czego pragnął tak ogniście,
W Pradze, zjazd postępowej, słowiańskiej młodzieży?
Boisz się, czy tam na dnie jaki bies nie leży?
Żeś czytał w „Wielkiej Pałce" cztery artykuły,
W których się tu i ówdzie piękne myśli snuły,
Aleś nic nie rozumiał. Na to ci odpowiem.
Że i ja. Więc jesteśmy, kreśląc to przysłowiem,
Jako tabaka w rogu. Jednak mi mówiono,
Że zjazd ten zdziałał nieco pro publico bono;
Bo zbesztawszy się srodze, jedni pełni gromu,
Poszli do restauracji, a drudzy do domu.
Zresztą mój Bonifacku, o co ci tu chodzi?
Zauważ, że na zjeździe byli sami młodzi;
A gdzie takiemu w głowie ścisła polityka?
Młody jest, zapalony, niech sobie pobryka.
Dla tego obaw we mnie ta młodzież nie budzi.
Jestem pewny, że wielu z nich wyjdzie na ludzi,
I powoli praktykę rzuci bałamutną.
Gorzej u nas — nie tyle może źle — co smutno...

. . . .

Musisz wiedzieć, że grają tutaj Thermidora.
Mniejsza o to, czy sztuka to zdrowa, czy chora,
Mniejsza o artystyczną onej dramy tkankę,
Idzie o to — że grają w niej — nam — Marsyliankę.
Hymn narodu, co dzisiaj żebrze carskiej łaski,
Katów naszych w anielskie przyodziewa blaski,
A nas obrzuca błotem. I są między nami,
Co witają kłamliwy ten hymn — oklaskami!
I cóż, że wolność! krzyczą bez końca i miary?
Ja ofiarą uczciłem jej święte sztandary;
Lecz po nad cudze hasła i cudze rozumy.
Droższa mi jedna kropla narodowej dumy.

. . . .

Szczęście, że tych Maratów nie ma u nas wiele,
Bo, że za ich komendą jakie durne ciele
Podskakuje i klaszcze i nogami tupie,
To się wkrótce przekona samo — że jest głupie.
I da pokój zabawie. Ale dość już żalu,
Dość o brzydkim Francuzie i dzikim Moskalu,
Niech ich pioruny trzasną! Mówmy o czem innem...
Pragnąłbym ci opisać piórem miodopłynnem,
Dusery, jakie na mnie zlewa pan Kalnoky,
Pan jeden, pisze do mnie, masz pogląd szeroki,
Na buchające ogniem niebo polityki.
Pan i ja — w całym Wiedniu — reszta — to laiki.
Ba! i jeszcze piękniejsze sypie komplementa —
Nie pamiętam już jakie — lecz żona pamięta,
Bo list pana Kalnoky pięć razy czytała
Na miłość Boską! Bonku! Dwunasta bez mała!
Muszę iść spać. Więc kończę. Bywaj zdrów, kochanie!
A nie napisz tam jakiej broszury o chrzanie,
Bo cię znów osmaruję — tak, dla przyjemności.
Bywaj zdrów — a i rączki ucałuj Jejmości.

M. Rodoć.

P. S. Otrzymałem telegram, że w ostatniej chwili.
„W Radzie państwa przemówić już postanowili."
Telegram nie dość jasny. Być może, to znaczy:
Że już nie będą gadać, ale mówić raczej?...

* * *

Lwów nie posiadał dotychczas równie wspaniałego teatru letniego.

Zazwyczaj Melpomena nasza chroniła się podczas letniego sezonu do szałasów, opuszczonych przez wędrowne cyrki, albo też tułała się po miejscach kąpielowych.

Wędrówki te, ubliżające godności sceny stołecznej, nietylko pod względem moralnym przynosiły szkodę teatrowi, ale rujnowały artystów i ich rodziny, zniewolone w lecie do prowadzenia koczującego życia.

Teatr letni jest przeto dobrodziejstwem nietylko dla Lwowian, pozbawionych w lecie wszelkiej rozrywki — ale i dla artystów.

Nowy gmach przedstawia się imponująco.

Wchodząc do dawnego „rądla" na Szkarpach, po lewej ręce widzimy mały pawilonik, mieszczący w sobie kasę.

Wygodne schody wiodą do przedsionka, z którego wchodzi się na parter i do lóż.

W dwóch pierwszych rzędach mieszczą się fotele w liczbie czterdziestu, w dalszych 314 krzeseł, przypominających swem urządzeniem meble ogrodowe.

W okół sali ciągną się loże parterowe i pierwszego piętra w liczbie czternastu. Oprócz tego, są loże prosceniowe, przeznaczone dla namiestnika, dla kuratorji fundacji skarbkowskiej, dla kasyna narodowego. Jedna z lóż prosceniowych tworzyć będzie t. zw. lożę dla obcych, w której krzesła nabywać można oddzielnie.

Strop sali błękitny zlewa się w harmonijną całość z bladoróżowem obiciem lóż. Alegoryczna dekoracja, zdobiąca strop sali, przynosi zaszczyt p. Düllowi.

Światło elektryczne, umieszczone w środkowym otworze sklepienia, oświetlać będzie salę nie narażając widzów na gorąco, nieodzowne przy gazowem oświetleniu.

Wygodne, szerokie korytarze ciągną się wzdłuż lóż i balkonu pierwszego piętra, na którym znajduje się siedmdziesiąt ośm krzeseł — w tyle galerja.

Scena, pod względem szerokości i wysokości, odpowiada wymiarom sceny skarbkowskiej.

Na prawo od właściwego budynku teatralnego, wykończają obecnie obszerny pawilon restauracyjny. Kryta weranda chronić będzie gości przed deszczem.

W altanie, przed restauracją, przygrywać będzie w międzyaktach muzyka.

Skryty za budynkiem teatralnym pawilonik mieści w sobie motor gazowy o sile sześciu koni, służący do oświetlenia elektrycznego. Motor systemu Ottona pochodzi z wiedeńskiej fabryki Langena i Wolfa.

Naokoło teatru urządzony zostanie ogród dla użytku publiczności w antraktach.

Słowem, dyrekcja w urządzeniu teatru letniego zrobiła wszystko, co leżało w jej mocy. Reszta należy do publiczności. *Igrek.*

* * *

Wy wszyscy smakosze, sybaryci, którzy po wyprawieniu na sezon letni żon i dzieci ze sługami i z całym taborem domowym, nie macie nic lepszego do roboty, jak włóczęgę od handelku do handelku, od ogródka do ogródka i od restauracji do restauracji, wy, którzy klniecie, na czem świat stoi, jeżeli w pierwszorzędnej restauracji po spożyciu „najświeższej" polędwicy nabawiacie się choroby i nie możecie sobie już znaleść lokalu do zaspokojenia rozgrymaszonego żołądka, czyście mieli sposobność zastanowić się nad tem, jak też zaspokaja swój głód, gdzie mianowicie objad jada, przeciętny proletarjusz lwowski?

Ręczę, że na zapytanie to odpowiecie mi w lot: „w kuchni ludowej" — a gdzieżby indziej.

Otóż mylicie się szanowni czytelnicy. Są ludzie, w dodatku ciężko pracujący, którzy nie mogą sobie pozwolić na obiady w taniej kuchni ludowej, bo ta jest jeszcze za drogą dla nich.

I w istocie, jeżeli zważymy, że są ludzie, którzy zarabiają zaledwie dwie szóstki dziennie, lub najwyżej 30 ct. — a są to tragarze, nosiwody, posługacze żydowscy, lub ludzie czekający na jakikolwiekbądź zarobek, — to pojmiemy łatwo, że takiemu trudno wydać 10 ct. na objad, a gdzież śniadanie i kolacja?

Dla tych tedy proletarjuszów istnieje inna jeszcze tańsza od „ludowej" kuchnia — pod gołem niebem.

Na wschodniej stronie „placu Rybiego" dawniej, a dziś „Starego Rynku", widzieć można codziennie około godziny 11. przed południem kobiety z ogromnymi tłumokami na plecach, dążące od strony Wysokiego Zamku.

Po chwili zajmuje każda swe miejsce na placu, podściela na bruku starą weretę, następnie z tłumoków ukazują się ogromne garnki z szarej gliny, poobwijane starannie grubą warstwą szmat, aby jadło nie wystygło.

Obok tych garnków stawia korpulentna przekupniczka stos glinianych miseczek i takiż stos łyżek drewnianych, w szaflik duży [illegible]

ni w swoich narzeczach wykonywują nabożeństwo dodatkowe w kościołach, słuchają kazań po żmudzku, lub po litewsku, spowiadając się również w tych językach — to i język rosyjski powinien mieć te same prawa. Zapewne, mogło by tak być, ale pod tym warunkiem, jeśli rząd rosyjski tych prawosławnych, którzy nie chcą się uważać za Rosjan, nie będzie ich także za takich uważał, a powtóre, jeśli przejście z prawosławnej religji na katolicką n. p., nie będzie karane zesłaniem na Sybir, jak to obecnie ma miejsce. Zresztą, wybór języka w kościelnem nabożeństwie dodatkowem zależeć musi wyłącznie od tych, którzy tę religję wyznają, a nacisk w innym kierunku każdego rządu, nie ma nic wspólnego z religją, lecz z polityką, jaką się posługuje rząd rosyjski. Już teraz, bez pozwolenia najwyższej władzy duchownej pod naciskiem miejscowych gubernatorów, w gimnazjach na Litwie, Żmudzi, Ukrainie, Wołyniu, Podolu i Białej Rusi, religję katolicką ksiądz musi wykładać po rosyjsku, a w święta galowe młodzież katolicka gwałtem pędzona jest do prawosławnych cerkwi. Wszystkie te zamachy na narodowość polską i religję katolicką w rezultacie na nic się nie zdadzą, o czem zresztą wiedzą wszyscy rozsądni Rosjanie. Sztucznie dziś dominujące w Rosji prawosławie, nurtowane jest przez najrozmaitszego rodzaju sekty, a gdyby tak, jak z innej religji wolno było przechodzić na drugie wyznanie — to bez żadnej propagandy, w przeciągu lat kilkunastu, nie zostałoby połowy tych prawosławnych, którzy dziś na papierze w Rosji istnieją.

— D. 30. czerwca 1892 r., a więc mniej więcej za rok, kończą się wszystkie traktaty handlowe Rosji, z innemi mocarstwami pozawierane. Ministerstwo finansów w Petersburgu zajmuje się bardzo pilnie przeglądaniem tych międzynarodowych traktatów i opracowywa nowy projekt taryfy cłowej w państwie rosyjskiem *Grażdanin* pisze z tego powodu, że ministerstwo finansów co do tych międzynarodowych traktatów ma wypracować taki projekt, któryby więcej, jak dotąd, odpowiadał potrzebom rosyjskiego handlu i przemysłu; dodając przytem, że stosunki handlowe Rosji z innemi mocarstwami, nie powinny się opierać na teorji, lecz na praktyce handlowo-przemysłowych interesów. Z tego wszystkiego, co się pisze i mówi obecnie w Rosji o traktatach handlowych, widać, że rząd z odnowieniem takowych wcale się nie myśli spieszyć. Politycy i finansiści rosyjscy są tego przekonania, że Niemcy np. zmuszone będą bez ustępstw traktatowych ze strony Rosji, obniżyć cło na zboże rosyjskie, bo inaczej Niemcom grozi drożyzna, a nawet głód. W Rosji do budującej się obecnie kolei syberyjskiej pod względem handlowym przywiązują ogromne znaczenie, a ponieważ ta kolej syberyjska na całej przestrzeni będzie gotowa do ruchu za lat kilka, zatem i tej okoliczności przypisać należy ociąganie się rządu rosyjskiego z odnowieniem traktatów handlowych szczególniej też z Niemcami. Swoją drogą, mniejszy zbyt rosyjskiego zboża do Niemiec obniży ceny takowego w samej Rosji i Polsce i rolnicy tamtejsi uczują różnicę w swoich dochodach; ale ponieważ rząd rosyjski o istotne dobro duchowe i materjalne swoich poddanych nigdy nie dbał i nie dba, więc na to żadnej uwagi zwracać nie będzie, a nie ulega najmniejszej wątpliwości, że taryfa celna dla przedmiotów, przychodzących z Niemiec do Rosji, będzie bardzo wysoka.

Skandal londyński.

Do tylu innych skandalów sądowych najwstrętniejszej natury — których teatrem był ostatnimi czasy Londyn, a aktorami najwyższe osobistości angielskiego społeczeństwa — przybył obecnie nowy, w którym wybitną rolę, jako świadek, odgrywa następca tronu, książę Walji. O przebiegu odnośnego procesu zdawaliśmy już kilkakrotnie sprawę w rubryce telegramów, tu zaś w kilku słowach przedstawimy przebieg brudnego zajścia.

Książę Walii wraz z wielu wybitnemi postaciami arystokracji angielskiej — między niemi pułkownik gwardji sir William Gordon Camming, gościli u milionowego właściciela posiadłości wiejskich w Newmarket, p. Wilsona. Po polowaniach i wyścigach urządzono w małem a wyborowem kółku grę hazardową — złoto płynęło strumieniami — ale najprzeważniej do kieszeni sir Gordon Cumminga.

W końcu oświadczyło kilku współuczestników gry, na mocy najuważniejszej obserwacji — że pułkownik gwardji dopuszcza się w grze pospolitego oszukaństwa! Ks. Walji wraz z kilku innymi stanęli po stronie obwinionego, ale z drugiej strony stawili mu cały szereg pytań w charakterze czysto śledczym. Koniec końcem książę Walji oświadczył — że rzecz da się zatuszować i skandalu nie będzie; ale pułkownik Cumming musiał podpisać cyrograf i prócz tego dać „słowo honoru", że nigdy w życiu nie tknie karty. Pułkownik zrobił, co chciano — i sprawa na pewien czas przycichła. Ale przy zajściu była i płeć nadobna, będąca zarazem i płcią wymowną.

Panie poczęły w końcu opowiadać ciekawą historję, a za przykładem ich poszli i panowie.

W końcu i wróble na dachach śpiewały piosnkę o „zręczności" pułkownika Cumminga.

W skutek tego korpus oficerski odnośnego pułku, zmusił komendanta swego do wzięcia urlopu i wytoczenia skargi o oszczerstwo przeciw p. Wilsonowi i całemu szeregowi towarzyszów.

Proces ten rozpoczął się w poniedziałek. Publiczność była równie liczną, jak doborową — bo tylko za kartą wstępną można było się dostać do sali posiedzeń trybunału. Panie przybyły w świetnych toaletach i bacznie wpatrywały się za pomocą lornetek w najgłówniejszą postać dramatu, siedzącą po lewicy naczelnego sędziego — tj. nie powoda Cumminga, ale świadka, księcia Walji.

Następca tronu przybył około godziny 11 rano, a rozsiadłszy się, przybrał postawę człowieka, obojętnego zupełnie na to, że jest przedmiotem wyłącznej uwagi publiczności. O zeznaniu księcia Walji doniosły już ostatnimi dniami depesze. Co do pułkownika Cumminga, to ma on lat 42, jest baronetem, a odznaczył się w wojnie przeciw Zulusom w bitwie pod Tel el Kebir. Od lat 20 jest on osobistym bliskim przyjacielem księcia Walji, orderów i odznak honorowych posiada bez liku.

Adwokat Cumminga, t. zw. *solicitor general*, wdał się w dokładny opis teorji bakaratu i skreślił przebieg „fatalnej partji", granej w willi Wilsona. Otóż sam książę Walii miał zażądać od swego przyjaciela podpisania sromotnego przyrzeczenia „nietykania już więcej kart", jako jedynego środka ku „zatuszowaniu skandalu". W przeciwnym razie pięciu świadków byłoby go nazajutrz obwołało pospolitym oszustem. Baronet Gordon Cumming podpisał też cyrograf, przysięgając, że jest „niewinnym". Na zapytanie przewodniczącego sądu: „Czy oszukiwałeś pan wówczas podczas gry w karty?" — odpowiedział pułkownik stanowczo i z godnością: „Nie!".

z pobliskiej studni dla mycia misek; następnie siadłszy na stołku, dominującym nad garnkami, ujmuje warząchwię w rękę i gotową jest do stoczenia codziennej kampanji z żołądkiem.

Menu tej ruchomej traktjerni składa się zwyczajnie z czterech potraw: z barszczu, z kapuśniaku, z kartofli i z kaszy hreczanej, a w dni niedzielne lub świąt, pierogów; wszystko to okraszone wedle możności sadłem wieprzowem i względnie dość czysto przyrządzone.

Otóż „pani Marcinowa" — lub „Antoniowa" czeka na gości. Po chwili poczynają sznurkiem ciągnąć postacie w łachmanach, poobwiązywane sznurami, jedynemi narzędziami ich pracy. Każda z tych egzystencyj wtyka pani traktjerniczce cztery centy w rękę.

Pani „Marcinowa" popatrzywszy przede wszystkiem czy „czwórak" nie jest przypadkiem fałszywy lub starty, chowa go do skórzanego worka pod fartuchem, poczem zagłębia warząchwię raz i drugi i po chwili podaje gościowi dwie miski dymiącego jadła. O stole i nakryciu mowy naturalnie być nie może.

Jeżeli gości jest tylko dwu lub trzech, pani traktjerniczka ma jeszcze ich na czem posadzić; jeżeli natomiast więcej o jednej porze przyjdzie, bruk zastępuje stół i krzesło. Gość siada z turecka na ziemi i zmiata obiad, aż mu się — jak to powiadają — uszy trzęsą.

Z tem wszystkiem, mimo bajecznie taniej ceny objadów, traktjernice dochodzą na starość do fortunki i dość wygodnego bytu. Naturalnie, że administracja takiej traktjerni nic prawie nie kosztuje, a i właścicielka sił swych nie szczędzi, wstając o świcie i kładąc się spać późno.

Wygoda jest także, a powiemy, że i pewien rodzaj dobroczynności w tem, że biedak najniższego gatunku może łyżkę ciepłej strawy za kilka centów dostać, nie żebrząc łaski u dobroczynności publicznej; ale z drugiej strony przykrym jest widok kilkudziesięciu ludzi, spożywających obiad na gołej ziemi, wśród deszczu ulewnego nieraz, lub zamieci śnieżnej.

Wystawienie jakiej krytej hali ku takiemu celowi, naturalnie bez opłaty drogiego placowego, zapewne nie zubożyłoby zbytecznie tak zamożnej gminy miasta Lwowa...

A. Kr.

Z prowincji.

Turze dnia 6. czerwca. (*Klęska.*) Dwa lata rok po roku nawidzoną była okolica nasza klęską posuchy, a w tym roku zanosi się na klęskę przeciwną, bo klęskę powodzi, gdyż przed paru dniami mieliśmy ogromną tuczę z gradem, która dosyć szkody rolnikom wyrządziła, a już znowu w dniu 3. b. m. nawidziła okolicę naszą nowa burza z piorunami, ogromną ulewą i gradem. Grad wprawdzie nie wyrządził tym razem wielkiej szkody, ale zrządziła ją ulewa, gdyż woda płynąc raptownie z gór, nietylko zabierała zasiewy z roli i zdzierała urodzajną warstwę ziemi, a potoki wezbrane, unosząc ze sobą krzaki, kamienie i żwir, zalewały najlepsze pola, ogrody i łąki, w równinach położone; lecz co najboleśniejsze, że nie obeszło się bez ofiary życia ludzkiego. W Topolnicy utonął pastuszek, pasący barany; woda tak raptownie nadpłynęła, że biedny chłopczyna nie zdążył dobiegnąć do pagórka, został porwany przez bałwany i dopiero o milę złapano martwe już zwłoki.

Bohorodczany dnia 31. maja. (*Nekrolog.*) Jak *Dzien. Pol.* już doniósł, zmarł nagle w Jarosławiu adjunkt sądowy Juljusz **Buschak**, którego znaliśmy tu i kochali wszyscy, nieboszczyk bowiem długie lata bawił pomiędzy nami, zanim go przeniesiono do Jarosławia.

Poświęciwszy się dla rodziny, pozostał w stanie bezżennym. Wśród kolegów cieszył się ogromnem uznaniem i sympatją, którą niejednokrotnie przy sposobnościach stosownych w ostentacyjny wyrażano mu sposób.

Powaliła go ciężka, wyczerpująca praca, której nie mógł sprostać wysilony chorobą organizm. W roku 1882 nabawił się ś. p. Buschak tyfusu jako sędzia karny w Bohorodczanach, przy exhumacji zwłok wieśniaka z Horocholiny, zmarłego skutkiem tej choroby.

Dalsze dzieje zmarłego godne są uwagi także jako przyczynek do charakterystyki naszych stosunków biurokratycznych. Powołany do służby zaraz po przebyciu tyfusu, rozpoczął pracę bez należytego wypoczynku, i przeziębiwszy się, zapadł na t. z. „ischias". Dopiero dzięki usilnym zabiegom przyjaciół udało mu się otrzymać kilkakrotnie urlop po 2 miesiące, który to czas spędzał u wód galicyjskich, bez pomyślnego jednak skutku. Prośbę o dalszy dwu miesięczny urlop załatwiono w ten sposób, że ś. p. Buschaka skwieskowano (z wiosną 1887 r.)

Wyleczywszy się z ciężkiej choroby, wsiąpił w jesieni 1889 r. na powrót do służby, mianowicie przy sądzie powiatowym w Jarosławiu i na tym też posterunku zginął skutkiem udaru sercowego. Śmiało powiedzieć możemy, że śmierć tę nagłą sprowadziła gorączkowa, wytężająca praca, lekarze bowiem, którzy ś. p. Buschaka leczyli w czasie choroby nerwowej, jednogłośnie orzekli, że serce i płuca znajdują się w zupełnie prawidłowym stanie. Niechaj mu lekką będzie ziemia ojczysta! Cześć jego pamięci!

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę **Albrecht** przybył d. 4. bm. wieczorem o godz. 9. z Wiednia do Krakowa. — Członek izby panów, prof. dr. **Zoll**, powrócił z Wiednia do Krakowa. — Pani namiestnikowa, hr. **Badeniowa**, wróciła z córką z Wiednia do Lwowa. — Członek Wydziału krajowego dr. **Sawczak**, powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa. — Ks Andrzej **Lubomirski**, kurator Ossolineum, wrócił z Przeworska do Lwowa.

Nekrologja. W Warszawie zmarł powszechnie szanowany obywatel, Emeryk **Paprocki**. Zmarły, ur. w r. 1812, przeszedł studja prawne w Tulnzie, następnie ukończył szkołę centralną w Paryżu i pełnił przez pewien czas obowiązki inżyniera komunikacji i dróg w Warszawie. Na publicznych urzędach i w życiu prywatnem zjednał sobie ogólny szacunek, niosąc czynną pomoc w osadach rolnych, towarzystwie dobroczynności i zakładzie sierot im. Jachowicza. Przez kilka kadencyj był zastępcą dyrektora tow. kredytowego m. Warszawy. — W Cieplicach zmarł powszechnie poważany lekarz, tajny radca **Seiche**, teść profesora i deputowanego dr. Bilińskiego.

Kalendarz. Niedziela (7.): Roberta B. Wschód słońca o godzinie 4. minut 7, zachód o godzinie 7 minut 50.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował Alojzego Bunscha, nauczycielem zawodowym szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, w charakterze stałego urzędnika państwowego w X. klasie rangi.

Cięcia cesarskiego, jednej z najcięższych operacyj, dokonał z niesłychanem powodzeniem w tutejszym głównym szpitalu, profesor dr. Czyżewicz. Minęło już trzy tygodnie, a matka i dziecko mają się dobrze.

Nowy gmach Kasy oszczędności zostanie ostatecznie wykończony z końcem sierpnia, lub najpóźniej w początkach września. Fasada gmachu jest już gotowa, obecnie są w toku roboty wewnętrzne. Jak wiadomo, Kasa oszczędności będzie elektrycznie oświetloną i ogrzewaną za pomocą kaloryferów.

Targ na placu Halickim w niedługim czasie ma zostać przeniesiony do zakupionej przez gminę realności Biesiadeckich. Sprawą tą zajmuje się już urząd budowniczy miejski, który ma wygotować odpowiednie plany, celem przeprowadzenia stosownych adaptacyj.

Przeniesienie targu do realności Biesiadeckich byłoby już dawno mogło być uskutecznionem, gdyby nie zachodziły pewne trudności w kupnie zadłużonej mocno realności Sawrackiego. Gdy to nastąpi, sprawa przeniesienia targu pójdzie już bardzo szybko.

Ulica Kopernika, po ułożeniu nowego bruku i zasadzeniu młodych drzewek wzdłuż chodnika, który znacznie bardzo rozszerzono, wygląda obecnie bardzo pięknie. Należałoby tylko jeszcze odrestaurować mur, okalający kaplicę seminarzycką, gdyż jest on do tego stopnia zniszczony, iż robi na przechodniach bardzo niemiłe wrażenie...

„Corso" lwowskie otrzyma w przyszłym roku nową ozdobę. Zostanie mianowicie chodnik wzdłuż ulicy Karola Ludwika do nowego gmachu Kasy oszczędności rozszerzony o jeden meter. W ten sposób spacer będzie mógł odbywać się zupełnie spokojnie, a publiczność nie będzie narażoną na ciągłe potrącania przez niegrzeczne indywidua, tamujące komunikację.

Ceny miejsc w teatrze letnim są następujące: Loża parterowa 6 zł., loża pierwszego piętra 4 zł., fotel w loży parterowej dla obcych 2 zł., fotel w loży pierwszego piętra dla obcych 1 zł. 50 ct., fotel w parterze 1 zł. 50 ct., krzesło pierwszorzędne w parterze 1 zł., krzesło drugorzędne w parterze 70 ct., krzesło trzeciorzędne w parterze 50 ct., krzesło pierwszorzędne na pierwszym balkonie 1 zł., krzesło drugorzędne na pierwszym balkonie 70 ct., parter stojący 40 ct., miejsce siedzące na galerji 30 ct., galerja stojąca 20 ct.

Krajowe opłaty konsumcyjne. Namiestnictwo, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, wydało rozporządzenie wykonawcze do ustawy o poborze krajowych opłat konsumcyjnych. Rozporządzenie to ogłoszone zostanie w najbliższym numerze „Dziennika ustaw krajowych".

Przypominamy zarazem, że z dniem 10. bm. upływa termin do wnoszenia ofert do Wydziału krajowego o dzierżawę krajowych opłat konsumcyjnych.

Przytulisko, a właściwie ogrzewalnię, buduje gmina lwowska w drugiej dzielnicy, przy ul. Inwalidów, tuż za rakarnią. Dotychczas ogrzewalnia mieściła się w starej, obrzydliwej ruderze, gdzie utrzymanie porządku było rzeczą absolutnie niemożliwą. Oprócz tej ogrzewalni, zamierzoną jest budowa jeszcze dwóch innych, a to w dzielnicach Żółkiewskiej i Stryjskiej. Spodziewać się należy, że projekt ten przyjdzie do skutku, gdyż jest to sprawa bardzo ważna, ze względu na setki biedaków, którzy w zimie nie mają gdzie nocy przepędzać.

W sądzie miejsko del. s. III. odbyła się w tych dniach rozprawa Dawida Gersona Grebla, kupca, mającego sklep przy ul. Pańskiej l. 11. we Lwowie. Rozchodziło się o to, iż pewna dama oskarżyła go o przywłaszczenie sobie bezprawne 1 zł. Wobec tego, iż o tej sprawie w swoim czasie pisaliśmy, notujemy obecnie, iż sędzia uwolnił p. Grebla od oskarżenia.

Świeżego powietrza spragniony jest każdy mieszkaniec wielkiego miasta, to też nie dziw, że z nastaniem wiosny szuka on miejsca, dokądby mógł wysłać rodzinę, a po całodziennej pracy także i sam wieczorem odpocząć na łonie natury. Jednem z najbliżej Lwowa położonych miejsc klimatycznych, jest Zimna-Woda Rudno, które ze względu na nader dogodną komunikację ze stolicą, nadaje się szczególnie dobrze na letnie mieszkanie. I rzeczywiście Zimnawoda w krótkim przeciągu czasu stała się ulubionem miejscem wycieczkowem mieszkańców naszego grodu. Nietylko w niedziele i w dnie świąteczne, ale codziennie popołudniu wyjeżdżało tam kilkuset Lwowian, a oprócz tego około 50 rodzin mieszkało stale przez całe lato. I było wszystko dobrze, publiczność była zadowolona, właściciel zakładu robił dobre interesa, a restaurator nie narzekał. Tymczasem w tym roku coś się popsuło. Mieszkania w zakładzie stoją pustkami, restaurator płacze, a publiczność nawet w niedziele bardzo nielicznie odwidza ulubioną dawniej Zimną wodę. Cóż jest tego przyczyną? O ile mogliśmy zbadać na miejscu, właściciel zakładu zupełnie niepotrzebnie podwyższył w tym roku ceny mieszkań. Dawniej kosztował w głównym **drewnianym** budynku, pokój z przedpokojem na pierwszem piętrze 5 zł. **tygodniowo**, w tym roku zaś kosztuje **6** zł. Usługa kosztuje 60 cnt. ygodniowo, a za wypożyczenie karafki na wodę, płaci się tygodniowo osobno 10 cnt., zwykłej szklanki 5 cnt. itd. Nadto na upiększenie (?) Zimnej wody płacić musi każdy „letnik" 1 zł. za cały sezon.

Każdy przyznać musi, że ceny są zbyt wygórowane. Właściciel zakładu powinien pamiętać o tem, że Zimna woda nie jest jakiemś cudownem miejscem kąpielowem, ale zwykłą stacją klimatyczną, która się rozwinęła dzięki gorliwej opiece dyrekcji kolei Karola Ludwika.

Otóż, jeżeli ma ona i nadal pozostać miłym przytułkiem letnim dla Lwowian, to właściciel jej stanowczo powinien przedewszystkiem zniżyć cenę pomieszkań, gdyż wtedy tylko można liczyć na większy napływ publiczności. Co do restauracji, to nie może ona obecnie należycie funkcjonować — z braku tych, którzy jedzą i piją, tembardziej, iż według kontraktu, restaurator płaci znaczny czynsz dzierżawny, a nadto obowiązany jest w każdą niedzielę mieć muzykę wojskową. To te biedaczysko obecnie kręci się na wszystkie strony i jak zmiłowania Boskiego oczekuje gości, którzy, jeżeli tylko stosunki w zakładzie zmienią się na lepsze, niezawodnie przybędą i to w bardzo znacznej liczbie. Inaczej Zimna woda upadnie, a to byłoby wielką szkodą.

Z Towarzystwa Strzeleckiego. Wydział Tow. Strzeleckiego wystosował następujące listy do p. Schimserowej i p. T. Barącza. Pierwszy list opiewa:

„Wielmożna Pani!

Na walnem zgromadzeniu Bractwa Strzeleckiego w dniu 7. maja b. r. uczczono przez powstanie szlachetne poczucie ofiarności, które zacną małżonkę naszego śp. przezacnego towarzysza skłoniło do ofiarowania na rzecz Bractwa kosztownego postumentu pod biust króla Jana III. Jeżeli w ogóle każda ofiarność powoduje nas do wdzięczności, to tem więcej hojna ofiara WPani, której śp. małżonek tak silnie zżył się z bractwem naszem i lat tyle był — że tak powiemy — jego dobrym duchem.

Toż z serca pełnego wdzięczności, składa Wydział imieniem bractwa serdeczne podziękowanie WPani za Jej ofiarność z prośbą, by WPani wierzyć raczyła, że wierni i serdeczni druhowie Jej śp. męża pamięć czynu jego małżonki na zawsze w sercach swych zachowają."

Łącząc i t d.

Drugi list opiewa:

„Walne zgromadzenie bractwa strzeleckiego, odbyte na dniu 7. maja b. r. przyjmując z zadowoleniem do wiadomości, że WPan raczył łaskawie darować na rzecz Towarzystwa artystycznie wykonane popiersie króla Jana III., poleciło Wydziałowi wyrazić WPanu serdeczne uznanie.

Wywiązując się z tego miłego dla nas obowiązku, dziękujemy imieniem bractwa WPanu jak najserdeczniej za piękny dar, w który WPan włożyłeś nietylko kapitał pracy i pieniędzy, ale i twórczego talentu ku ozdobie naszej strzelnicy."

Przyjmij i t. d.

Oba listy podpisali za Wydział: Pp. *M. Michalski, A. Dzikowski, L. Bratkowski, J. Ihnatowicz.*

Oprócz tego wysłało Tow. Strzeleckie list kondolencyjny do hr. Fredry, z powodu śmierci ojca.

W sprawie wycieczki „Sokołów" krakowskich do Pragi, powziął wydział tego „Sokoła" uchwałę, **aby na wszelki sposób wziąć udział w zbiorowej wycieczce**, jaką organizuje „Sokół" lwowski, zaś od liczby zgłaszających się członków „Sokoła" zależeć będzie, w jaki sposób wycieczka zorganizowaną zostanie. Ostateczny termin do zgłaszania się, oznaczono do 15. bm. — Czapki „Sokołów krakowskich były przez dwa z rzędu posiedzenia, przedmiotem obrad wydziału „Sokoła" krakowskiego. Ostatecznie znaczną większością uchwalił wydział, że dotychczas używane „krakuski" mają być zniesione, a zaprowadzone będą powszechnie w całej Polsce używane „batorówki" — takie, jakie ma „Sokół" lwowski. W wydziale „Sokoła" krakowskiego przeważyło zdanie, że nie godzi się Krakowianom wyłamywać pod tym względem z szeregów wszystkich innych „Sokołów", tem bardziej, gdy są wobec nich w znacznej mniejszości; wyłączność ta uderzałaby, zwłaszcza podczas zbiorowej wycieczki do Pragi. Nadto krakuska nie odpowiada reszcie ubioru sokolego i w porze letniej jest zbyt ciepłem nakryciem głowy. Uczestnicy wycieczki do Pragi zaopatrzyć się mają zatem w „batorówki".

Schronisko dla osieroconych chłopców w Krakowie, fundacji księcia Lubomirskiego — jak donosi *N. Ref.* — ma być do połowy sierpnia doprowadzone pod dach. Roboty murarskie postępują szybko; pewną małą przerwę stanowi częściowy brak kamienia cokułowego. Namiestnictwo zamówiło już dla udekorowania szczytów, dwie grupy, a mianowicie u p. Alfreda Dauna, artysty-rzeźbiarza, grupę, przedstawiającą „pożywienie ciała" (około Siostry Miłosierdzia grupują się trzej chłopcy) i u artysty-rzeźbiarza, p. Zygmunta Langmana, grupę, przedstawiającą „pożywienie ducha" (około księdza chłopiec, wyuczony rzemiosła, otrzymuje nauki na drogę w świat, podczas gdy dwaj inni przysłuchują się ciekawie). Grupy te, wykonane w modelu gipsowym i w glinie, robią przyjemne wrażenie, a wykończone w kamieniu pińczowskim w naturalnej wielkości, stanowić będą ozdobę monumentalnego gmachu.

Sprawa wcielenia do Krakowa m. Podgórza i okolicznych wsi ma być znów wkrótce przedmiotem narad komisji akcyzowej, gdyż ministerstwo skarbu w zasadzie życzy sobie, aby wszystko, co leży w obrębie fortów wewnętrznych, stanowiło jeden wielki obszar akcyzowy.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza W kwietniu 1891 nadano we Lwowie 259.638 listów prywatnych niepoleconych; 177.077 kart korespondencyjnych; 61.688 posyłek pod opaską; 11.861 posyłek z próbkami; 290.000 egzemplarzy gazet; 123 789 listów urzędowych; 56.434 poleconych; 12.678 przekazów na kwotę 438.193 zł. 24 ct.; 58.289 posyłek wartościowych. Ogółem 1.051.454 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 347.815 listów prywatnych niepoleconych; 158.410 kart korespondencyjnych; 54.170 posyłek pod opaską; 6140 posyłek z próbkami; 111.372 egzpl. gazet; 52 730 listów urzędowych; 52.885 listów poleconych; 41.115 przekazów na kwotę 687.657 zł. 40 ct.; 39 669 posyłek wartościowych. — Ogółem 864 306 przesyłek.

Z Królestwa Polskiego. Jak niegodny system propagowania rusycyzmu panuje w Królestwie, dowodzą następujące fakty: Dzierżawca zakładu kąpielowego w Busku, dr. Dobrzański, otrzymał pozwolenie na dalsze zbieranie ofiar na restaurację kaplicy katolickiej w tej miejscowości, jednakże z tem zastrzeżeniem, że część zgromadzonych funduszów ze składek, z wieczorów i przedstawień amatorskich, tworzyć będzie kapitał przyszłej budowy kaplicy prawosławnej w parku buskim.

Przy rządzie guberujalnym kaliskim otwarta będzie wkrótce czytelnia, składająca się z dzieł wyłącznie rosyjskich, z której będą „mogli" korzystać wszyscy mieszkańcy Kalisza bez różnicy płci i wieku. Opłatę roczną ustanowiono na rs 4, za jednorazowe wejście kopj. 30. Nie potrzeba chyba dodawać, że będzie to sposób zniewalania Polaków do opłat i bywania w czytelni, gdyż, ktoby się chciał usunąć od korzystania z dobrodziejstwa pomysłu p. gubernatora, uważany będzie za „niebłagonadieżnego" i narazi się na prześladowania.

Stan zdrowia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda polepszył się do tego stopnia, że nadal biuletyny ogłaszane nie będą.

Amnestja. Cesarz darował resztę kary Kollerowi, redaktorowi *Vaterlandu*, zasądzonemu na ośmiomiesięczny areszt w znanym procesie Scndiera. Kollera wypuszczono wczoraj na wolność.

W Karlsbadzie bawią z Polaków: Włodzimierz Niezabitowski z żoną, Juljusz Bielski z żoną, Bawo-rowscy, Teofil Żurowski z żoną, Zygmuntowie Rylscy, Wolfartowie, Dawid Abrahamowicz, hr. Włodzimierzowa Dieduszycka i Jakóbowa Romaszkanowa.

Komisja kolonizacyjna w Poznańskiem, kupiła na subhaście wieś Nowiec pod Dolskiem (około 700 hektarów) dotychczasową własność sukcesorów pani Haake *secundo voto* Parczewskiej.

Siekiera, którą pod Rawiczem zamordowaną została wdowa Szałkowska, po ścięciu mordercy, oddaną została przez sąd spadkobiercom, jako ich własność. Ci nie chcąc zatrzymać nieszczęsnego narzędzia w domu, sprzedali siekierę za trzy marki właścicielowi Karuselu, goszczącego właśnie w mieście. Ten zaś zrobił znakomity interes, bo sprzedał siekierę za 300 marek do berlińskiego Panopticum.

Mundury. Armja meksykańska umundurowaną zostanie zupełnie na wzór pruskiej. Bliżej zwrotnika będzie jej ciepło. Pruskie ministerstwo wojny posłało w darze ministrowi wojny meksykańskiemu pełny garnitur paradny i drugi polowy z piechoty pruskiej.

Przeciw piwu zbuntowała się włoska ludność Trientu. W organie swym *Alto Adige* wzywają patrjoci włoscy, żeby na włoskiej ziemi zaprzestano pić niemiecki sok Gambrynusa, a kto pić musi, żeby pił krajowe wino i mleko.

Ptasznicy angielscy zamówili w gubernji kurskiej 200.000 szczygłów i 3 000 słowików.

Adres do artysty. W dniu 10. zm. wystąpił Rubinstein w Petersburgu na estradzie koncertowej na rzecz swego chorego kolegi, profesora Cesi. Pomimo spóźnionej pory roku sala była przepełnioną, a dochód wyniósł do 8000 rs. Po koncercie publiczność podała artyście adres, w którym gorąco go prosi, ażeby Petersburga nietylko na zawsze, ale nawet na dłuższy czas nie opuszczał. (R. postanowił przenieść się do Heidelbergu). Do adresu dołączono około 40 arkuszy z kilkoma tysiącami podpisów. Należy zaznaczyć, że wielką swą popularność Rubinstein zawdzięcza nietylko artystycznej sławie, ale i niesłychanej dobroczynności. *Kraj* pisze, że genialny muzyk corocznie poświęca około ośmdziesięciu tysięcy rubli z swych dochodów na cele filantropijne, pomimo, że majątek jego osobisty nie przenosi 200 tysięcy rubli.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. **Badeni** powrócił we czwartek w nocy do Lwowa. — Małżonka komenderującego ks. Windischgraetz powróciła z córkami, onegdaj z Wiednia do Lwowa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Horożana mała, w powiecie rudeńskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Nominacja biskupa stanisławowskiego gr. kat obrządku ks. **Pełesza** na biskupa przemyskiego, w miejsce zmarłego ks. Stupnickiego, ma być już faktem dokonanym. Co się tyczy następcy ks. Pełesza na katedrze stanisławowskiej, to w tej mierze nie postanowiono jeszcze nic stanowczego.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione rz. k. probostwo *regiae collationis* w Jabłonowie, ks. Edwardowi **Karneckiemu**, rz. kat. proboszczowi w Liszniowie.

Temperatura. Barometr opada. — Średnia temperatura wczoraj była + 13·7°C., najwyższa + 17·8°C., najniższa + 10·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z północy, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby będzie około + 14·0°C., stan nieba będzie przeważnie zmienny — a względna wilgotność powietrza około 80 prc.; opadu deszcz nieznaczny.

Ojciec i syn. Abraham Hersch Balk, mieszkający na Kleparowie, oskarżył swojego syna Josla, iż tenże chce podpalić jego dom, a nawet w tym celu podłożył onegdaj zapałki. Ojciec żąda więc oddania syna w ręce sądu. Obecnie znajduje się młody Josel w areszcie policyjnym, gdyż włamał się on do magazynu, będącego własnością ojca i wykradł ztamtąd rozmaite rzeczy.

Dyrekcja tramwaju lwowskiego nadesłała nam tabelę porównawczą obecnej ceny jazdy tramwaju pierwszą klasą według taryfy, uchwalonej przez radę miejską, z nową ceną jazdy, proponowaną przez towarzystwo. Z tabeli tej pokazuje się, że stosunek długości sekcji do ceny obecnej i dawnej przedstawia się jak następuje: Według **dotychczasowego** podziału ma 1 sekcja przeciętnie długości 936 m. i kosztuje 4 ct., według **nowego** podziału ma 1 sekcja przeciętnie długości 1170 m. i kosztuje 5 ct., według dotychczasowego podziału mają 2 sekcje przeciętnie długości 1872 m. i kosztują 8 ct., według nowego podziału mają 2 sekcje przeciętnie długości 2340 m. i kosztują 8 ct., według dotychczasowego podziału mają 3 sekcje przeciętnie długości 2808 m. i kosztują 12 ct., według nowego podziału mają 3 sekcje przeciętnie długości 3515 m. i kosztują 12 ct., według dotychczasowego podziału mają 4 sekcje przeciętnie długości 3744 m. i kosztują 16 ct., według nowego podziału mają 4 sekcje przeciętnie długości 4680 m. i kosztują 16 ct.

Loterja fantowa na korzyść „Domu Opatrzności zakładu św. Teresy" odbędzie się niebawem. Na loterję tę ofiarowało mnóstwo pań swoje ręczne prace, a pp. artyści lwowscy przyrzekli dać dzieła swej sztuki. Loterja ta fantowa będzie więc pod względem wytworności fantów niezwykła. Dla zachęty do wzięcia w niej udziału, dość powiedzieć, że imiona Styki, Markoni'ego, Makarewicza, Barącza i wielu innych są na liście obdarzających ją. Zachęcać zaś do loterji na cel wspomniany warto, gdyż zakład św. Teresy za pomocą „Domu Opatrzności" spełnia wielce dobroczynne zadania.

Klub szermierzy. Nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się dnia 12. czerwca b. r. o godzinie 7. wieczorem, w sali III. uniwersytetu.

Podziękowanie. Komitet, opiekujący się kapelą uczniów szkoły m. im. Konarskiego, wyraża p. Jędrzejowi **Rudolfowi**, właścicielowi restauracji w ogrodzie miejskim za ofiarowany dochód ze wstępu do ogrodu na koncert muzyki wojskowej, który odbył się w dniu 31. maja b. r., p. Wł. **Szyjkowskiemu**, właścicielowi drukarni za bezpłatne dostarczenie 500 plakatów, pp. dr. Szymonowi **Schaffowi** i Ignacemu **Russmanowi** za piwo dla muzyki, tudzież P. T. publiczności za liczny współudział serdeczne „Bóg zapłać!"

Komitet zakupna obrazu J. Styki „Polonia" uprasza wszystkich, którzy posiadają arkusze do zbierania na ten cel składek, aby zebrane pieniądze i arkusze składkowe p. dr. Marchwickiemu w gal. Banku kredytowym przesłać zechcieli, a to ze względu, że z d. 31. maja r. b. upłynął termin do zbierania tych składek, komitet o przedłużenie jego starać się nie zamierza, a rachunki jak najprędzej zestawić pragnie.

Powtórne Walne Zgromadzenie stowarzyszenia introligatorów, tokarzy powroźników, pozłotników, szczotkarzy i wyrabiaczy korków, odbędzie się d. 7. bm. o godz. 3. popołudniu w kancelarji rękodzielniczej. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z rachunków za rok 1890. 3. Wybór 5 członków do wydziału, 2 zastępców w miejsce rezygnujących i 2 członków do rady nadzorczej Kasy chorych. 4. Wnioski członków.

Z powodu, że to już powtórne walne zgromadzenie, wszelkie na temże zgromadzeniu powzięte uchwały i wybory, będą ważne przy jakiejkolwiek ilości zebranych członków. (§. 30. statutu).

WIEC KOMARÓW.

(FANTAZJA.)

Już wiosna kładła u swych stóp
Zielone liście, barwny kwiat —
Zgromadził się komarów rój
Pod lasem, gdzie zieleni płat:
Skrzydełek niezliczona moc
W powietrzu lekko, zwinnie drga,
Kielichy kwiatów wznoszą woń,
Na trawie błysła rosy łza.

Zgrzybiały wiekiem komar rzekł:
„Pozwólcie, że zagaję wiec —
„Na świecie tym musimy wciąż
„Za sobą marny żywot wlec;
„Opatrzność, która dała nam
„Doczesny nasz komarzy byt,
„Zarówno śmiercią darzy nas,
„Słuchajcie więc z uwagą — cyt!
„Poważnie dziś nastrójmy myśl
„Niech każdy wyda własny sąd —
„Niech powie, gdzie komara duch
„Po śmierci ulatuje stąd;
„Czy w zwierza przeobraża się
„I nowe życie w niego tchnie, —
„Każdemu wolno sądzić dziś —
„Z namysłem mówcie tak! — lub nie!“

Gdy zamilkł, usłyszano wnet
Tysiące sprzecznych zdań i mów —
Ten ptakiem chce po śmierci być —
Motylem inny pragnie znów:
Więc kłócą i sprzeczają się,
I coraz większy słychać gwar,
Gdyż każdy chce rozwinąć myśl,
Okazać swej wymowy dar.

Z komarów jeden myślał wciąż;
Gdy wrzawa w nieskończoność trwa,
Dysputę wreszcie taką wszczął:
„Zagadkę tę rozwiążę ja:
„Ze wszystkich zwierząt, znanych mi
„Na ziemi, w chmurach, w głębi rzek,
„Komara duszę w łonie swem
„Jedynie może mieścić człek!
„On jeden tylko godnym jest,
„By komar w niego duszę wlał...“
Nie skończył jeszcze — powstał krzyk:
„Owładnął tobą widać szał;
„Jakoweś brednie druhu chcesz
„Przed nami w nieskończoność pleść.
„Przekonań i wywodów twych
„Nie możem tutaj dłużej znieść.
„Wszak orzeł, pszczoła, nikła ćma
„Unoszą się w powietrzny szlak
„Po ziemi człowiek, nędzny zwierz,
„Iść musi, bo mu skrzydeł brak.
„O hańbo! nawet biegać człek
„Nie umie, więc go niesie koń;
„W żelazo przeciw bliźnim swym
„Uzbraja krwi łaknącą dłoń;
„Więc sroższym od tygrysa jest —
„Barankiem wobec niego lew.
„Gdyż człowiek, ten drapieżny zwierz
„Przelewa nawet bratnią krew;
„Nagości własnej wstydzi się,
„Dziwaczny na się przybrał strój —
„Kastowość i sobkostwo wciąż
„Na krwawy go prowadzą bój.
„Ty wobec tego twierdzić chcesz,
„Że w nim po śmierci tkwi nasz duch? —
„Znieważasz tem komarzy ród —
„Wstydzimy się, żeś ty nasz druh!...“

„Śmierć tobie, nędzny głupcze, śmierć!“
Z tysiąca piersi słychać głos —
Tysiące żądeł błysło wnet,
I martwy komar padł na wrzos...

Komarów niezliczony rój
Rozleciał się po chwili w puch,
Lecz żaden z nich nie wiedział, gdzie —
Komara się podziewa duch.

Tadeusz Peplowski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę na otwarcie Teatru letniego, dane będą dwa przedstawienia, a mianowicie: Popołudniu o godzinie pół do 4 „Zabobon“ czyli „Krakowiacy i Górale“ obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w 3. aktach Jana N. Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego; wieczór o godzinie pół do 8 „Zemsta“, komedja w 4. aktach hr. Aleksandra Fredry.

Koncert. Ś. p. dr. Malinowski obdarowując hojnie galic. Konserwatorjum muzyczne, zastrzegł również produkcje koncertowe, które rok rocznie odbywać się mają w Kasynie miejskiem, którego nieboszczyk był założycielem, i prezesem. — W testamencie również zastrzeżono, że program koncertu mają wypełniać rzeczy nowe. Otóż gal. Towarz. muzyczne wypełniając ostatnią wolę ś. p. dra Malinowskiego, dało koncert d. 5. bm. w salach Kasyna miejskiego. Z prawdziwą przykrością zanotować tu musimy, że z nazwisk polskich kompozytorów znalazł się tylko Żeleński — reszta jego towarzyszy na afiszu byli: Hermann, Beltiens, Flügel, Verdi, Guonod i Dvorak. — Czyż kompozytorów polskich już nie mamy; Jarecki, Paderewski, Żeleński i wiele innych, nie egzestują dla galic. Towarz. muzycznego. Zdaje nam się, że Tow. muzyczne dając wczorajszy koncert wypełniło tylko ścisłe zobowiązania prawne względem testatora. Wykonanie artystyczne programu w części muzycznej spoczywało w rękach wytrawnych muzyków, wypadło więc bardzo dobrze.

Z teatru krakowskiego. P. Glikson, dyrektor teatru, wyjechał na kilka tygodni do kąpiel. Jak zwykle co roku, i tym razem zastępuje go w sprawach teatralnych p. Sachorowski, który podczas wakacyj zajmie się przygotowaniem reportoaru na przyszły sezon. Artyści krakowscy w większej części wyjechali pod dyrekcją pp. Wernera i Antoniewskiego do Tarnowa, skąd później pojadą do Jarosławia, Przemyśla i Stanisławowa, następnie na miesiąc lipiec i połowę sierpnia osiędą w Krynicy.

Aprobata. Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t: „Deutsches Lesebuch für österreichische Obergymnasien“ herausgegeben vom Dr. Franz Prosch und Dr. Franz Wiederhofer, zweiter Theil (für die sechste Classe) Ausgabe B. w Wiedniu, nakładem Karola Graesera 1891, w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego w klasie VI. gimnazjów galicyjskich z językiem wykładowym niemieckim.

„Uszy Midasa“ komedję J. Vrchlickiego w 3 aktach, przełożył z czeskiego oryginału znany poeta Miriam. Przekład ten drukowany w krakowskim *Świecie*, wyszedł obecnie w osobnej odbitce, ozdobionej portretem autora. Lubownikom pobratymczej naszej literatury gorąco zalecamy dzieło czeskiego poety, które godną siebie szatę otrzymało w polskim przekładzie.

„Swiatełka“ nr. 16. zawiera: S. Kossowska: „O Marjo, bądź pozdrowiona“; S. Parasiewicz: „W cześć Najśw. Marji Panny“; Z. Wyszyńska: „Z czasów Zygmunta“ (c. d.); H. Gołębiowski: „Bóg sierót opiekunem“ (c d.); S. Kossowska: „Własny ogródek“ (do ryciny); „Przygody podróżników“ (c. d.); B. Baranowski: „Ucieczka trzech braci z niewoli tatarskiej“ (dok.); S. Parasiewicz: „Wspomnienie pośmiertne“; Rozmaitości — Rozwiązania itd.

Sympatyczne to pisemko zasila od niejakiego czasu regularnie p. Stefania Kossowska. I tak widzimy w nr. 13. prześliczny wierszyk pt. „Trzeci Maja“; w nr. 14. bajkę p. t. „Uraschima“, bardzo wdzięcznie i dla dziatwy przystępnie opracowaną na tle podań japońskich; w nr. 15. lekko i mile wierszem opisaną legendę pt. „Rybak“. Takich to rzeczy potrzebuje *Światełko* jaknajwięcej, gdyż dziatwa chętnie je czyta, a budzą one w młodych serduszkach miłość i ufność ku Bogu.

Teatr.

(„U ciotuni“, komedja w 1 akcie C. Danielewskiego. — Drugi występ panny Stanisławy Dzirytówny. — „Nitka jedwabiu“).

Przy sposobności onegdajszego występu panny Stanisławy Dzirytówny, zapoznaliśmy się z obrazkiem jednoaktowym p. C. Danielewskiego. Fraszka pt. „U ciotuni“ nie odznacza się wprawdzie oryginalnością pomysłu, lecz zaleca się natomiast zręcznem obrobieniem danego tematu, pewną lekkością, przypominającą francuskie wzory w tym kierunku, sytuacjami, bardzo wdzięcznemi dla wykonawców.

Treść komedji przedstawia się, jak następuje:

Hrabia Leon Tarło, młody hulaka, pisujący w chwilach, wolnych od rozrywek, zgrabne wierszyki, zajmuje mieszkanie kawalerskie przy jednej z ulic syreniego grodu. Poprzedniczką jego w tym lokalu była wdowa po rejencie, pani Alodja Worszyło, wraz z swym synem Serafinem, młodym duchownym. Dowiadujemy się o tem z listu, doręczonego przez pomyłkę hrabiemu, który oczekuje właśnie na towarzystwo, złożone z woltyżerki Kamilli, z panny Żanetty z baletu i z wesołego koleżki Artura. Zaprosił ich do siebie na kolacyjkę.

Tymczasem, miasto oczekiwanych damulek, zjawia się Zosia Kołdunówna, siostrzenica pani Worszyłłowej, prościuteńko przybyła z Wilna. Piękna Litwineczka dziwi się wprawdzie, dlaczego kuzynek Serafin nie witał jej na dworcu, nie pojmuje powitania lokaja, który na przyjęcie częstuje ją cygarem i szklanką koniaku, lecz mimo to nie spostrzega swej omyłki i traktuje hrabiego Leona jako swego kuzyna którego zresztą dotychczas nie znała nawet z fotografji.

To *qui pro quo* bawi znudzonego panicza, który z każdą chwilą co raz to więcej czuje się oczarowanym naiwną prostotą dziewczęcia, które spowiada się przed nim ze wszystkich swych uczuć i wrażeń.

Złudzenie wszakże pierzcha, skutkiem niezręczności sługusa, oraz niedyskrecji panny Żanetty, która nie dopuszczona do hrabiego, śpiewa mu na pożegnanie bachancką piosneczkę:

Mon pére est á Paris.
Ma mére est á Versailles....

Zosia z przerażeniem widzi, iż znalazła się w mieszkaniu obcego człowieka. Oburzona wyrzuca Leonowi jego podstęp. Winowajca wszakże na klęczkach uzyskuje przebaczenie i odprowadza Zosię do ciotki, by prosić o jej rękę.

Jak już nadmieniliśmy, fraszka p. Danielewskiego, mimo swych szczupłych rozmiarów, przedstawia dla artystów bardzo wdzięczne zadanie.

Naiwną Litwinką była panna Dzirytówna, która pozbywszy się zupełnie tremy, mogła onegdaj dopiero zaprezentować piękne swe zdolności w całej pełni. W grze debiutantki, obok sporego zasobu uczucia i poezji, zauważyliśmy pewne zdolności charakterystyczne, dzięki którym postać Zosi nie przypominała szablonu. Młodziuchna adeptka Melpomeny porusza się z gracją i ze swobodą, niezwykłą u tych, którzy po raz pierwszy stąpają po deskach świat wyobrażających.

Być też może, iż rolę tę z zamiłowaniem szczególniejszem opracowała jeszcze w czasach swych występów na scenie amatorskiej?...

Słowem występ onegdajszy wypadł dla debiutantki bardzo pomyślnie.

Wpłynęło na to niezawodnie wyborowe otoczenie, jakie miała w osobach pp. Trapszy i Walewskiego.

Pierwszy wybornie akcentował znudzenie i budzące się następnie uczucie w sercu niezupełnie jeszcze zepsutego lekkoducha. Drugi był pełnym werwy i czelności sługusem.

Odegrana następnie „Nitka jedwabiu“ dała jak zwykle pole do popisu pani Nowakowskiej, oraz p. Fiszerowi, który jako Toupart zawsze świetnie zdoła wydobywać z tej roli efekty.

Panowie Feldman, Kwieciński i Zawadzki, oraz panie Cichocka, Gostyńska i Pankiewiczówna — stworzyli całość sztuki wielce udatną.

Z sił młodych przedstawili się korzystnie: panna Czechowicz oraz pp. Milewski i Stróżewski.

Lis Mykita.

Przegląd polityczny.

* *Gaz. Nar.* donosi, że w miejsce p. Apolinarego Horwatha, który złożył mandat poselski z powodu nadwątlonego zdrowia, kandyduje na posła na sejm krajowy z mniejszej własności okręgu chrzanowskiego Andrzej hr. Potocki.

* W obec pogłosek rozsiewanych w Berlinie w interesie spekulacyj zbożowych, że rząd rychlej czy później, będzie się widział zmuszonym do znizenia lub zupełnego zniesienia ceł zbożowych, donoszą do *Polit. Corresp.* z Berlina, na podstawie dokładnych informacyj, że o zniżeniu, a tem mniej o zawieszeniu ceł zbożowych, wcale mowy być nie może, a wszelkie przypuszczenia o możliwej zmianie w tej mierze, uważać jedynie należy za usiłowania, czynione w celu zaniepokojenia opinji publicznej.

* Petersburski korespondent pewnego pisma rumuńskiego podaje rozmowę, jaką miał wrzekomo prowadzić car z w. księciem Włodzimierzem o wydaleniu Natalji. Car. który znał nieprzyjaźń wielkiego księcia dla Obrenowiczów, a szczególnie dla Milana, spytał go na wieść o wydaleniu Natalji co o tem sądzi? W. książę odpowiedział: „Sądzę, że jest to okropną rzeczą gdy w ten sposób rozdziela się matkę ze synem. Na miejscu Serbów byłbym bardziej ludzkim i wraz z Natalją wydaliłbym i młodego Aleksandra, ażeby był razem z matką.“ Na to miał odpowiedzieć car: „Jakże złośliwym jesteś mój bracie!“

* Z Rzymu donoszą, że w sprawie obsadzenia biskupstw, podlegających patronatowi królewsko-włoskiemu, nastąpiło między Watykanem i Kwirynałem porozumienie w tym duchu, iż papież będzie mianował biskupów, ci zaś mają postarać się o zatwierdzenie ze strony korony.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 6. czerwca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza postanowienia organizacyjne dla szkół kadetów i przepisy do przyjmowania aspirantów do tych szkół. (*G. L.*).

Praga 5. czerwca. Juljusz Gregr zaprzecza w *Narodnich Listach* wiadomości petersburskiego *Kraju*, jakoby w rozmowie z jednym z polskich posłów, oświadczył się za bierną opozycją Młodoczechów. (*G. L.*)

Gradec 6. czerwca. Na wczorajszem pełnem posiedzeniu drugiego wiecu katolików niemieckich, pod przewództwem ks. Liechtensteina, przyjęto rezolucje. w sprawie szkół ludowych, prasy i stowarzyszeń. (*G. L.*)

Berlin 6 czerwca. W kołach parlamentarnych zapewniają, iż kanclerz Caprivi otrzymał niezawodną rękojmię, że centrum z bardzo małymi wyjątkami będzie głosowało za niemiecko-austrajckim traktatem handlowym, skutkiem czego przyjęcie traktatu jest zapewnione.

Wniosek stronnictwa wolnomyślnego, aby wezwać rząd do przedłożenia rezultatu dochodzeń w sprawie ceł zbożowych, stanie na porządku dziennym pełnej izby deputowanych w przyszły wtorek. (*G. L.*).

Petersburg 6. czerwca. Koła dobrze poinformowane uważają pogłoskę o projekcie przeniesienia rezydencji do Moskwy za nieprawdopodobną, już ze względu na olbrzymie koszta. Z przeniesieniem rezydencji potrzebaby przenieść także całą maszynerję rządową i zbudować dla urzędów centralnych, admiralicji, senatu i t. d. osobne gmachy, co kosztowałoby setki miljonów rubli (*G. L.*)

Ateny 6. czerwca. Dzienniki donoszą że inspektorowie robót publicznych oraz naczelni inżynierowie odbyli konferencję, w której zastanawiali się nad kwestją, czy potrzebna jest misja francuskich techników w Grecji. Wszyscy uczestnicy konferencji podpisali protokół tej treści, że misja ta, obciążająca skarb państwa, nie ma żadnej racji bytu. Protokół ten zostanie przedłożony prezydentowi ministrów. (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 6. czerwca. Najbliższe posiedzenie parlamentu we wtorek.

Wiedeń 6. czerwca. Komisja ekonomiczna obradowała nad zniesieniem tryjestyńskiego portu wolnego.

Referent oświadczył, iż skargi, jakoby wstępne przygotowania nie były jeszcze dostateczne, są bezpodstawne. Sama istota ustawy tej wymaga jak najszybszej akcji, zresztą Austrja i tak jest ostatniem państwem, które przeprowadza tę konieczną ekonomiczną reformę.

Kozłowski interpelował ministra handlu, czy wpłynie on na to, aby zniżonemi były opłaty magazynowe, a szczególniej opłata od spirytusu w tryjestyńskim „Magazine generali“, gdyż w przeciwnym razie mógłby handel przenieść się do Fiumy.

Burgstaller podziękował rządowi za opiekę Tryestu, który potrzebuje rzeczywiście jak największego poparcia ze strony rządu i parlamentu.

Hallwich przytacza, jako przykład Hamburg, gdzie projekt zniesienia wolnego portu napotkał na jak największą opozycję, podczas gdy dziś wszyscy są zadowolnieni z nowego stanu rzeczy.

P. Szczepanowski oświadczył, że miljonowe ofiary, jakie poczyniono już dla Tryestu, świadczą o tem, że cała monarchja uznaje doniosłe znaczenie tego miasta. Tryest nie ma podstaw do prowadzenia wielkiego handlu morskiego, to jest, aby w niem ładowano na okręty wielkie masy towarów, jednakże przedłożenia rządowe dają mu widoki rozwoju przemysłowego. Mowca wyraził nadzieję, że w sprawie projektowanego utworzenia rafinerji nafty w Tryeście postara się rząd przy uregulowaniu kolejowych taryf frachtowych o to, aby nie doprowadzić do żadnej kolizji interesów między rafinerją tryesteńską, a rafinerjami galicyjskiemi, opłacającemi podatki, lecz, że naturalne obszary zbytu tych rafineryj zostaną odgraniczo.

Minister handlu podniósł, że ożywcza działalność dzisiejszych ceł na handel morski jest widoczną, a nowe cła różniczkowe przyniosą prawdopodobnie jeszcze dalsze korzyści. — Podniesioną przez p. Szczepanowskiego ważność Azji wschodniej dla handlu tryjesteńskiego uznaje rząd zupełnie.

Po przemowie ministra przyjęto przedłożenie rządowe za podstawę do szczegółowej debaty.

Wiedeń 6. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej obradowano nad kolejami państwowemi.

Herbst zażądał dla kolei państwowych w Galicji, Morawji i Szląsku podwyższenia sum dochodów o 98.600 nł.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 6. czerwca. Cesarz udaje się we wtorek do Brucku, gdzie obozuje wojsko.

Praga 6. czerwca. Arcyks. Stefania nie przybędzie do Pragi na wystawę.

Budapeszt 6. czerwca. Arcyks Karol Ludwik przybył tu na 150-letni jubileusz 32. pułku huzarów.

Grac 6 czerwca. Książę Battenberg ciężko zaniemógł. Nie przyjmuje pożywienia. Trzech lekarzy czuwa nad nim; zdaje się, że słabość jest wynikiem nerwowego rozdrażnienia.

Medjolan 6. czerwca. Król Humbert przybył tu niespodzianie. Równocześnie przybył ambasador hr. Nigra z Wiednia. Uważają te wizyty, jako stojące w związku z odnowieniem trójprzymierza.

Hamburg 6. czerwca. *Hamb. Nachr.* zwracają uwagę na francuskie intrygi w Portugalji. Sądzą one, że Francja dąży usilnie do wywołania ruchu republikańskiego w Hiszpanji i Portugalji, i utworzenia koalicji romańskiej. Toż samo czyni Francja we Włoszech.

Wiedeń 6. czerwca. Obiega pogłoska, że prezydent izby deputowanych, dr. Smolka, uda się w ostatnim tygodniu b. m. na kurację do Gastein. Ponieważ izba do tego czasu nie ukończy prawdopobnie obrad budżetowych, więc prezydjum objąłby br. Chlumecky.

Na jednym z najbliższych posiedzeń izby ma wnieść rząd przedłożenie o utworzeniu miejskiego korpusu żandarmerji dla rozszerzonego Wiednia. Korpus ten ma się składać z 49 oficerów i 3000 szeregowców.

Bukareszt 6 czerwca. Król przyjął adres izby deputowanych z zadowoleniem i rzekł, że rezultat 25-letniej pracy postępowej powinien być pobudką do wykończenia rozpoczętego dzieła i zapewnić ojczyźnie szczęśliwą przyszłość.

Minister spraw wewnętrznych przedłożył senatowi konwencję w sprawie połączenia kolejowego z Austrją.

Izba deputowanych uchwaliła, po świetnej mowie ministra wojny, kredyt na cele fortyfikacyjne 71 głosami przeciw 29.

Londyn 6. czerwca. Konduktorzy i woźnice towarzystwa omnibusowego, uchwalili rozpocząć dzisiaj o północy bezrobocie, gdyby dyrekcja wzbraniała się uczynić zadość ich żądaniom.

Stambuł 6. czerwca. Ambasada niemiecka otrzymała depeszę, że maszynista zrabowanego pociągu, Freudiger, przybył do Vira, na południowy wschód od Kirkilissa, gdzie przybyć miał wczoraj o godzinie 7. wieczorem. Rząd turecki wydał ponownie rozkaz, ażeby wojsko nie przedsiębrało przeciw zbójcom żadnych operacyj.

Londyn 6. czerwca. Według depesz nadeszłych z Petersburga, muszą uczniowie wszystkich wyznań religijnych uczęszczać na naukę religji prawosławnej. Również we wszystkich fabrykach muszą być dla robotników pobudowane kościoły prawosławne.

Londyn 6. czerwca. Ustawy wyjątkowe irlandzkie zostały o tyle złagodzone, iż zniesiono sumaryczne postępowanie sądowe przy zbrodniczych sprzysiężeniach.

Berlin 6. czerwca. Na ośmiu zebraniach socjalistycznych, które odbyły się wczoraj, postanowiono oświadczyć się przeciw cłom zbożowym. Między innymi przemawiali na tych zgromadzeniach Bebel, Liebknecht i Singer.

Belgrad 6. czerwca. Opozycja uważa fakt zwrócenia transportu nierogacizny z Wiener Neustadt na nowy konflikt w tej sprawie.

Korfu 6. czerwca. Dla tutejszych żydów wpłynęły datki w kwocie 35.000.

Wiedeń 6. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 9.91, na jesień 9.78. Żyto na jesień 8.43. Owies na jesień 6.33. Kukurudza na czerwiec 6.65. Nowy rzepak 10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6. czerwca 1891 r.

HOTEL ZORZA. J. hr. Weissenwolff, z Ruskiej wsi. M. ks. Radziwiłł, z Paryża. A. Sturmann, z Podola rosyjsk. Wł. Zaklika i L. Hortstein, z Wiednia, Ks. P. Bałaban, z Kosienic. K. M. Rosicki, z Rokietnic.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. W. Baworowski, z Strussowa. T. Słonecki, z Zadarowa. J. Millischer, z Vesoul. E. Berggrün, z Żebratówki. B. Schwager, z Podwołoczysk. H. Mandl, z Berna. A. Schwarz i H. Wanke, z Wiednia. A. Schmeidel, z Bennisch. M. Münz, z Krakowa.

HOTEL CENTRALNY. Teofil Łucki, z Bóbrki. A. Wasilewski, z Sienkowa. J. Bodenstein, ze Stanisławowa. Wł. Czajkowski, z Żórawna. Polański, z Rudnik. W. Chmurowicz, z Żulina. E. Bondi, z Wiednia. J. Jełowiecki, z Szejkowa. A. Locher, z Bochni. S. Juchnowicz, z Czołhańszczyzny.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 1. Cena pudełka 70 ct.

Do kąpieli! mydełka pływające, oraz żółtkowe cytrynowe, kokosowe i do golenia, znakomitej jakości, poleca fabryka mydeł i świec E. & J. Friedrichów, Lwów, ulica Krakowska l. 13.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych **to zawsze uskuteczniam to najtaniej przez Centralne Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.** 446

Piwo Bawarskie na szklanki i na flaszki litr 40 ct., flaszka 20 ct. Piwo pilzneńskie z browaru akcyjnego litr 34, flaszka 17, poleca się zawsze świeże. Hotel angielski we Lwowie. 442

Piernik bez wszelkich dodatków, najstosowniejszy do wód mineralnych, mleka, herbaty, polecany przez lekarzy jako najlepszy środek do trawienia, paczka 12 ct. poleca cukiernia Zimmera, ul. Akademicka, Lwów, (oraz w budce wód mineralnych w ogrodzie Jezuickim).

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.–12. i 3.–5.

Kampiana 5, obok kościoła Ewangielickiego 4 pokoi z przynależytościami zaraz. 44

W Sassowie w miejscu kąpielowem są od 1. czerwca na cały sezon letnie pomieszkania z kuchenkami lub bez, tanio do wynajęcia. Restauracja, poczta i telegraf w miejscu. Stacja kolejowa w Złoczowie, pół godziny jazdy szossą. 443

Korespondencja prywatna.

H. R. Dziękuję; proszę dokładne sprawozdanie o zdr.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE

w Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego.

Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Truskawiec

Zakład zdrojowo-kąpielowy i stacja klimatyczno-lecznicza w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. 1358

Koleją Karola Ludwika, koleją państwową, Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską do Drohobycza.

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. Zdroje słone i słono-glauberskie w zupełności, zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowe,** przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słono-jodo-bromowe i słono-siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Natryski nowe. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko. Apteka i skład wód mineralnych. Tusze z słodkiej wody.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gościowych, dnowych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynujący lekarz zdrojowy Dr. Aureli Plech, cesarski radca z Jarosławia, Dr. Stanisław Dekański z Krakowa i Dr. Emil Wechsler ze Lwowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi i materacami od 50 ct. do 3 zł. dziennie.

Kaplica łac., cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w okolicę, zabawy towarzyskie, reunion itd.

W pierwszym od 25. maja do 1. lipca i ostatnim sezonie od 15. sierpnia do 25. września, pomieszkania w domach zakładowych o 30 procent tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględnieni będą tylko w I. sezonie do 15. czerwca i w III. sezonie od 15. sierpnia, a pozostający dłużej nad 8 dni po I. sezonie tj. po 1. lipca opłacają taksę całkowitą. (Przedruk nie będzie opłacony)

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.**

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza **nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi**

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Tannen- und Fichten-
Erzeugniss von einer grösseren Säge auf ein oder mehrere Jahre per Cassa zu kaufen gesucht oder auch

Sägewerk

zu pachten, eventuell mit Holz oder Wald zu kaufen gesucht. Ausführliche Zuschriften unter „Holzkäufer 100“ an die Annoncen Expedition von Heinrich Schalek, Wien, I., Wollzeile 11.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne, oraz wszelkie **biżuterje ze złota i srebra** poleca po najprzystępniejszych cenach

JAN JARZYNA,
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mieszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1319
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Dachówki falcowane.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić pp. budowniczych, architektów i właścicieli domów, iż posiadam znaczną ilość zeszłorocznych **dachówek falcowanych,** jakoteż i **terowanych** (czarne), ustanawiając ceny za takowe aż **do 1. lipca b. r.** te same co w roku zeszłym. 145

Posiadam również rodzaj dachów k. których krycie o 15% taniej wypada, aniżeli krycie słomą.

Dla przewozu dachówek na prowincję uzyskałem znaczny upust kolejowy.

Skład materjałów budowlanych
Wiktora Lublinera
w Krakowie, ul. Dietla, l. 53.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1003

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa akrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12, przy ul. **Trybunalskiej** we Lwowie.

Już opuściła prasę:

KUCHARKA POLSKA
zawierająca
SZKOŁĘ GOTOWANIA
tanich, smacznych i zdrowych objadów zebrana przez
Florentynę i Wandę.

Część druga wydanie czwarte znacznie pomnożone szczególnie **w dziale legumin** obejmuje:

O przyrządzaniu ptactwa domowego. Potrawy z drobiu. Zwierzyna i ptactwo dzikie. Leguminy wyborne i budenie. O przyrządzaniu ryb w najrozmaitsze sposoby. Kompoty i sałaty. Pasztety i paszteciki. Marynaty doskonałe. Wędzenie i przechowywanie mięsa. Dyspozycję obiadów na każdy miesiąc i dzień w całym roku. *Cena 50 centów.*

Po przesłaniu za przekazem kwoty **56** centów uskuteczni się przesyłkę franco

Drukarnia **W. MANIECKIEGO.**
Kopernika liczba 7. 1503

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane
HERBATY
chińskie,
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt = 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 1010 b
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wieś 1506

11 kilometrów od Lwowa oddalona składająca się z 432 morgów czarnoziemiu z dobrymi budynkami, młynem i stawem zarybionym, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.

Adres: **K. O.** poczta Dawidów.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Ludmiły z Gidlińskich
Skowrońskiej
w Krakowie, ul. Krupnicza 3,
poleca:

kilka zdolnych **Francuzek** (nauczycielek) i młodych **Francuzów** na czas wakacji. **Nauczycielkę Niemkę** z wyższem wykształceniem z doskonałym francuzkim, artystyczną muzyką. **Nauczycielkę Angielkę** z francuzkim i muzyką. **Bonę Angielkę** pensja 200 zł. **Nauczyciela Polaka** mogącego uczyć do 8-mej gimnazjalnej z konwersacją niemiecką. Kilka **Bon Niemek Fröblówek.** Wszystkie wyżej wymienione osoby mogą się wykazać chlubnemi świadectwami.

Szósty zeszyt dzieła Sozańskiego:

„Wykład polit. geografji, rządu i administracji dawnej Polski, przy końcu istnienia całego państwa“, wyszedł właśnie.

Można go nabywać w księgarniach lwowskich i krakowskich.

Główny skład u Gebethnera w Krakowie.

Cena 80 ct. 1472

Wyjdą jeszcze dwa lub trzy zeszyty.

Stacja klimatyczna. Na miejscu apteka. **ZAKOPANE** Perła tatrzańska. Poczta i telegraf.

Zakład wodoleczniczy dra Chramca otwarty cały rok.

Do końca czerwca ceny zniżone, a to dziennie od 3 zł. 50 ct. począwszy za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywienie i kąpiele. Goście korzystają **bezpłatnie z zakładowej biblioteki bilardu, fortepianu, czytelni, kręgielni i gimnastyki.** Prospekta na żądanie. Z powodu licznego zjazdu gości w sezonie letnim, uprasza administracja zakładu o listowe lub telegraficzne poinformowanie się przed przybyciem, czy pokój na razie jest do dyspozycji.

Dr. A. Chramiec,
dyrektor i właśc. Zakładu wodoleczniczego na Chramcówkach.
1203 a

Nowy, racjonalny sposób leczenia. Świadectwa renomowanych lekarzy. Nieszkodliwe — bez leków.

Wszystkim chorym na nerwy

najgoręcej zaleca się wyszła w 21 nakładzie broszura **Romana Weissmanna** **„O uniknięciu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji“** Bezpłatnie do nabycia przez aptekę Leona Rosnera w Krakowie.

Zdrojowisko BADEN pod Wiedniem

ziemno saliniczny zdrój siarczany (13 źródeł gorących od 25—36° Celsiusza). **Kąpiele przez rok cały. — Kuracja terenowa. — Otwarcie sezonu letniego 1. Maja.**

Frekwencja w roku zeszłym 17.432 osób. Kąpiele te w prześlicznej okolicy położonego miasta zdrojowego urządzone są z całym komfortem i elegancją.

Przez nowy kurhauz z wielkiemi, przepysznemi koncertowemi, konwersacyjnemi salami, biblioteka i restaurację, oraz salami do gry, nowemi zdrojami, doskonałym teatrem letnim, jakoteż przepysznym ogrodem i innemi urządzeniami, nastręcza się publiczności przyjemność, wygodę i rozrywki światowego zdrojowiska. Baden jest również zaopatrzone w najlepszą wodę do picia ze źródeł wiedeńskich.

Wiadomość i prospekta na żądanie gratis przez 842

Komiaję zdrojową.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
członków Towarzystwa zaliczkowego
w Kołomyi

odbędzie się dnia 11. czerwca 1891 o godzinie 3. po południu **w sali letniego teatru w parku miejskim.**

Porządek dzienny: 1505

1. Zmiana statutu.
2. Zatwierdzenie wyboru 3 zastępców — członków Dyrekcji.
3. Wnioski członków.

Z Rady zawiadowczej Towarzystwa zaliczkowego.

Kołomyja, dnia 4. czerwca 1891.

Dr. K. Maramorosch, prezes. *Dr. J. Wróblewski,* sekretarz.

Fabryka maszyn, tarak i fabryka patyczków



T. BREDTA w Ottynji

T. BREDTA Fabryka maszyn w Ottynji

parę kroków od dworca kolejowego (Stacja między Stanisławowem a Kołomyją) — poleca **swój warstat mechaniczny, kotlarnię, odlewnię żelaza i metalu, urządza gorzelnie, młyny parowe i wodne, browary, tartaki, cegielnie parowe i t. d. Reperacje jak najtaniej.**

Wiedeński magazyn towarów modnych.



„AU LOUVRE“
Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

Sezon 1891.

Znane najtańsze źródło zakupna.



Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piątrze podzielony na wiele oddziałów.

Oddział I. dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tulów, welnów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska, kołnierze i mankiety, parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szelki i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Wachlarze czarne i kolorowe na bale i wieczory, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Parasole i parasolki En tout Cas zł. 2·50 i więcej.

Oddział VII. Staniki trykotowe i Jersey dla dam po zł. 1·90, 2·50, 3·50 i wyżej. Wielki wybór bluz do prania, z satyny i jedwabiu.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki i fartuszki.

Oddział IX. W oddziele tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. do 3 zł. za metr i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·75. Maroco 4·25. Bagdad po 5·25. Trapezunt 5·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Białe odpasowane firanki koronkowe, całe okno 1·45, 1·75, 1·90, 2·50 po 50 zł.

Oddział XI. Największy wybór modnych kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·80 do 30 zł. Wschodnie kapy sznelowe I. wielkość 1·25. II. 2·90. III. 4·50

Prócz tego wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka i konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe pikowe i ozdobne.

Zamówienia z prowincji załatwia się za pobraniem jak najsumienniej.

Osobny oddział dla wysełki. Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE“ we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowrating 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony otwartym zostaje **dnia 20. maja.**

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózkiem z Gródka po 40 ct. — **Lekarz zakładu dr. Rieger, radca zdrowia.** — Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano mułowe parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą, (maser i maserka fachowo uzdolnieni). **Nowość:** Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy.

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do zł. 1·20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiaker zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św.—Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1378 **Dyrekcja zakładu.**

Poręczenie prawdziwości

od lat 40-stu

chlubnie znanych naszych doskonałych i skutecznych przetworów:

Dr. Suin de Soutemarda
aromatyczna pasta do zębów

jedyny dotąd najdoskonalszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł do najpóźniejszej starości w 1/1 i ½ paczkach po 70 i 35 centów.

Dr. Borchardta
aromatyczne mydło ziołowe

skuteczny środek na tak niemiłe: „piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne“, tudzież na „kruchą, suchą i żółtą cerę“ zarazem doskonałe **„mydło toaletowe“** zapieczętowana paczka 42 ct.

Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół“ dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.

Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa“ podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.

Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg koronny“, jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.

Dr. Hartunga „Pomada ziołowa“ dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej“ dla konserwowania i upiększenia włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych“, sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych we **LWOWIE** w aptekach Z. Ruckera, J. Beisera, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego i A. Sklepińskiego; w **Białej** w aptece E. Kelera; w **Brodach** u apt. H. Grünspanna i Wilhelma Langsberga; w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ign. Schnircha: w **Drohobyczu** Wiktor Raszka apt.; w **Grybowie** u A. Muszyńskiego; w **Jarosławiu** w aptece Wiktora v. Rohma; w **Kołomyi** u K. Ladena i w aptece E. Stenela; w **Kopeczyńcach** w aptece Maksymiliana Redera; w **Krakowie** w apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Leona Rosnera, J. Rudnickiego i K. Wiszniewskiego; w **Milówce** Mat. Quirini; w **Przemyślu** u E. Machalskiego; w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp.; w **Radowcach** u W. Budziszewskiego; w **Sokalu** w apt. Wysoczańskiego; **Stanisławowie** w apt. Jana Macury, A. Beilla i Albina Amirowicza; w **Tarnopolu** u Fr. Jamrógiewicza apt.; **Tarnowie** u H. Wierzyckiego, A. Bergera.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego“ i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów“ ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 1421

Raymond & Comp. w Berlinie,
c. k. właściciele przywilejów.

Wydawca Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.